Nr 212 Kraków, Niedziela 17 Września 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ – „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ – „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“. — **Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej**, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, **Sukiennice. — Handel** Kretschmera, Rynek. — Handel J. **Eklera**, ul. **Karmelicka 18.**

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) **przyjmują: We Lwowie Biuro** dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu: Hermann Goldschmied** (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — **M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler** (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i **Wrocławiu**). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — **H. Schalek** (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette, directeur, Rue** Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ **za opłatą od miejsca** wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. **od wiersza. Układ** tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 **h. od wiersza.** — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje **się za cenę** 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych **prenumeratorów**

Czy tylko epizod dziejowy?

Rządy gabinetu Fejervarego na Węgrzech należą już do historyi. Skończyły się spokojniej, niż się zaczęły, obawy i przypuszczenia, że staną się tragedyą narodową i polityczną, wcale się nie spełniły. Będą one epizodem w dziejach, lecz epizodem niezmiernie znamiennym i zajmującym.

Gdy wszelkie usiłowania korony, mające na celu nakłonienie opozycyi węgierskiej do wyrzeczenia się, a choćby tylko do obniżenia jej głównych postulatów narodowych i wojskowych, spełzły na niczem, gdy żaden z wybitnych węgierskich mężów stanu nie chciał już podjąć się utworzenia gabinetu wśród nie dających się pogodzić przeciwieństw, powierzył król węgierski misyę tę generałowi, który nigdy mężem stanu nie był i, według ogólnej opinii, posiadał najmniej kwalifikacyj na szefa rządu w tak trudnych warunkach. Odznaczał się on atoli zawsze jednym przedmiotem, niezmiernie cennym dla zasady monarchicznej, chciwej władzy, był ślepo posłusznym woli i rozkazom swojego władcy. Generał Fejervary czuł się zawsze tylko żołnierzem, obowiązanym do bezgranicznej wierności dla monarchy. To też gdy otrzymał rozkaz utworzenia gabinetu, chociaż sam może był najgłębiej przekonany, że nie dorósł do trudnego zadania, usłuchał wezwania bez oporu i wykonał je z taką samochęcią i męską odwagą, z jaką dawniej na czele wojska szedł do ataku na nieprzyjacielskie działa.

Nie dziw więc, że jego nominacyę powitano na Węgrzech z nietajoną obawą. Nie ulegało przecież wątpliwości, że wykona on tak samo wszystkie inne rozkazy korony, że gdy mu to polecą i nakażą, siła złamie konstytucyę, siła stłumi ruch opozycyjny, że nie cofnie się przed żadnym nielegalnym środkiem. A rozchodziły się nawet wówczas pogłoski, iż w Wiedniu noszą się z myślą „energicznego“ zwalczania opozycyjnego ruchu.

Tymczasem rządy nowego prezydenta gabinetu zupełnie inny przybrały kierunek. Stało się coś, czego nikt się po nim nie spodziewał, czego nikt nawet nie przypuszczał. W stosunku swoim do opozycyi generał Fejervary okazał więcej taktu i wstrzemięźliwości, niż niejeden z jego cywilnych poprzedników. Nie reagował na żadne inwektywy i obelgi, na zorganizowany przeciwko sobie bojkot towarzyski, — lecz spokojnie i nie bez taktu starał się spełnić powierzoną sobie misyę. Gdy zaś wszelkie próby w tym kierunku zawiodły, wpadł on na pomysł, który stał w dyametralnej sprzeczności z całą jego przeszłością, jego stanowiskiem, charakterem i zamiarami, jakie mu przypisywano. Oto postanowił zgnieść opozycyę nie siłą broni, lecz zapomocą **mas ludowych**, tych mas, których rozbudzenia i dopuszczenia do życia politycznego w **jego** właśnie sferach najbardziej się obawiano.

Był to widok niebywały: najwierniejszy sługa korony, zdeklarowany zwolennik idei monarchicznej, rozpoczął akcyę, która zyskała mu głośne uznanie... stronnictwa **socyalno-demokratycznego**. Stronnictwo to stało się nagle najgorliwszym jego **sprzymierzeńcem**. Dotychczas zwykle używano generałów jedynie do zwalczania tłumów, zbyt śmiało wyciągających rękę po udział w władzy państwowej, tu generał stanął niejako na czele tych tłumów, chciał dać im to, o co naprożno dotychczas wołały.

Wprawdzie nie był to wyłącznie jego pomysł. Myśl pokonania narodowej opozycyi węgierskiej przez ruch socyalny poddał mu jego towarzysz, minister spraw wewnętrznych **Kristoffy**, jak się dziś okazuje, zwolennik dążeń socyalistycznych w płaszczu lojalnego konserwatysty. Lecz Fejervary najzupełniej myśl tę zaakceptował i od jej zrealizowania uczynił zależnemi dalsze swoje rządy.

Próba ta również się nie udała. Korona, a raczej jej doradcy ulękli się śmiałości byłego generała honwedów. I w chwili, gdy już miał się zabrać do urzeczywistnienia swojego zamiaru, rozkazano mu ustąpić z zajmowanego stanowiska. Fejervary usłuchał natychmiast i... znikł z widowni.

Nie ulega zapewne wątpliwości, że uważał on prawo powszechnego głosowania, którem chciał obdarzyć naród węgierski, tylko za środek do głównego swego celu, złamania opozycyi — że w gruncie rzeczy bynajmniej nie był, ani nie jest zwolennikiem tak szerokich praw ludowych. Lecz to bynajmniej nie zmniejsza oryginalności faktu, iż najważniejsze prawo konstytucyjne naród węgierski miał otrzymać... z rąk generała-autokraty.

Dziś sytuacya na Węgrzech wróciła znów do pierwotnego stanu, korona zmuszona jest szukać dalej drogi wyjścia za pomocą rokowań i **ustępstw** narodowych. Interesujący epizod rządów Fejervarego jest zamknięty i skończony. Czy atoli pozostanie on tylko **epizodem**?

Wczorajsza imponująca **manifestacya ludowo-socyalistyczna** w **Budapeszcie** zdaje się zapowiadać, że w rozwoju narodu węgierskiego stanie się ona czemś więcej, bo może chwilą **przełomową**. Projekt Fejervarego zelektryzował masy, masy te nie ustaną teraz zapewne w swoich dążeniach o **rychłe** przyznanie im prawa wyborczego. Opozycya narodowa zmuszona będzie **liczyć się z tym ruchem**. Karność szeregów socyalistycznych podczas wczorajszej manifestacyi wskazuje, że posiadają one zupełną świadomość celu podjętej walki i jej najskuteczniejszych sposobów. Łatwo więc być może, że dzięki przypadkowemu zbiegowi okoliczności i wypadków gen. Fejervary przejdzie do historyi może wbrew swej woli nietylko jako waleczny generał honwedów, lecz także jako inicyator nowej ery w swojej ojczyźnie.

Tryumf biurokracyi rosyjskiej.

Wypaki w Baku i na Kaukazie mogą nawet najwyrozumialszego sędziego biurokracyi przekonać, że w obecnej, trudnej sytuacyi wewnętrznej państwa rosyjskiego, działalność jej jest i musi być jedynie bardzo szkodliwą. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że sprawczynią niesłychanego wybuchu anarchii w Baku i spowodowanych przez nią olbrzymich szkód osób prywatnych i państwa, jest nie kto inny, jak tylko głupia, przewrotna i krótko widząca biurokracya rosyjska.

Od czasu, kiedy pod wpływem coraz dalej idących prześladowań rosyjskich, ruch rewolucyjny zaczął się wzmagać między kaukaskimi Ormianami, wyłącznem niemal zadaniem wszystkich wielkorządców i małorządców rosyjskich na Kaukazie stało się stłumienie tego ruchu. Ponieważ jednak w miarę niesprawiedliwych i niczem nieuzasadnionych prześladowań ze strony rządu, ruch ten rósł w siłę i potęgę, tłumienie jego zwyczajnemi, policyjnemi środkami, okazało się niedostatecznem. Kiedy zaś wskutek obrabowania przez Plehwego ogromnego kościelnego skarbu ormiańskiego i zamknięcia wszystkich szkół ormiańskich, rewolucya pokrzywdzonych stała się rzeczą nieuchronną, biurokracya rosyjska, mająca polecone sobie utrzymanie w spokoju Kaukazu, stanęła przed zadaniem bardzo trudnem?

Jedynym sposobem przywrócenia normalnych stosunków w tej najbogatszej prowincyi rosyjskiej, było zaniechanie dalszej zbójeckiej polityki wobec Ormian i wynagrodzenie im już wyrządzonych krzywd. Ale takie sposoby nie odpowiadały nigdy ani naturze, ani sposobowi myślenia rosyjskiego rządu. Postanowił on pozbyć się wewnętrznego wroga na Kaukazie wygodniejszą metodą i bardziej naturze biurokracyi rządzącej odpowiadającą. Postanowiono mianowicie zneutralizować rewolucyjność Ormian przez obudzenie i podniecenie żywiołowej nienawiści do nich wśród ludności mahometańskiej prowincyi kaukaskiej a szczególnie zakaukaskiej.

Kaukaz, a głównie jego południowe stoki, zamieszkują jako ludność wiejska rolnicza, przeważnie Tatarzy i inne plemiona mahometańskie. Osiadli wśród nich Ormianie, zmonopolizowawszy w swych rękach handel, podobnie jak u nas żydzi, nie zasłużyli sobie bynajmniej na sympatyę ludności tatarskiej. Przeciwnie, w oczach fanatycznie do Islamu przywiązanych Tatarów, z natury uczciwych i dobrodusznych, chociaż dzikich i w przystępie gniewu okrutnych, Ormianin niewierny, wyzyskiwacz, oszust, podejmujący się każdego łajdactwa aż do handlu dziewczętami włącznie, na którem można zarobić, musiał stać się przedmiotem nienawiści, która powoli weszła w krew ludu tatarskiego i stała się t. zw. „nienawiścią rasową“. Z tej to nienawiści postanowiłp skorzystać biurokracya rosyjska, aby ukrócić rozmach rewolucyjny Ormian.

Natychmiast po skonfiskowaniu kościelnego skarbu ormiańskiego, jako zasilającego rewolucyę, i po demonstracyach rewolucyjnych, któremi odpowiedzieli Ormianie rządowi rosyjskiemu, zaczął tenże widocznie forytować ludność mahometańską a szczególnie Tatarów, dając im w rozmaity sposób do zrozumienia, że nie pogniewa się bardzo, jeżeli uczuciom swoim dla Ormian dadzą drastyczniejszy wyraz. Generał-gubernator Baku, ks. **Nakaszidze**, zamordowany ostatecznie w lecie r. b. przez terorystów ormiańskich, zreorganizował całą policyę miejscową w ten sposób, że przyjął do niej mnóstwo Tatarów. Dyslokacyę wojska zmieniono w ten sposób, że do okolic zakaukaskich pościągano pułki wyłącznie niemal tatarskie i mahometańskie, przygotowując się w ten sposób powoli i metodycznie do osaczenia Ormian. — Wspomniany już ks. Nakaszidze posunął się w tych przygotowaniach tak nawet daleko, że nie wahał się za rządowe pieniądze sprowadzać broń dla Tatarów i za pośrednictwem niższych funkcyonaryuszów policyi pouczać ich, że „żadnemu Ormianinowi nie należy dawać pardonu“.

Przygotowawszy w ten sposób i wytresowawszy sforę, biurokracya rosyjska na Kaukazie czekała już tylko sposobności, aby ją spuścić ze smyczy na nienawistnych Ormian. Sposobność taka nadarzyła się w styczniu, kiedy to Ormianie poruszyli się żywiej pod wpływem ogólno-rosyjskich wypadków. — W tydzień po rzezi petersburskiej wybuchła rzeź w Baku, gdzie Tatarzy w ciągu dwóch dni, przez nikogo nie wstrzymywani, ani nie krępowani, wyrznęli przeszło 2000 Ormian, niszcząc lub rabując ich mienie. Taki silny opust krwi ostudził wprawdzie rzeczywiście zapał rewolucyjny Ormian, ale z drugiej strony uczynił z Tatarów w swoim rodzaju niewygodnych i niebezpiecznych pretoryanów biurokracyi rosyjskiej. Rozzuchwaleni zupełną bezkarnością, ośmieleni jawnem wspólnictwem z carską administracyą Tatarzy, żywioł na ogół spokojny i w wysokim stopniu konserwatywny, stali się wrażliwszymi na panislamiczną agitacyę, idącą od granic perskiej i tureckiej. Zasmakowawszy w ormiańskiej krwi, lud ten dziki a do najwyższego stopnia ekonomicznie wyzyskany zarówno przez Ormian, jak przez rząd rosyjski, zaczął marzyć o czemś więcej, niż o peryodycznem wyrzynaniu Ormian na znak dany przez generał-gubernatorów rosyjskich.

Od czego się zaczęło 26 b. m. w Baku, dotąd niewiadomo. Prasa rosyjska, skrępowana cenzurą zarówno, jak „patryotycznemi“ względami, mimo licznych i jak zwykle bardzo wodnistych artykułów, kwestyi tej nie wyjaśnia. Jedni mówią, że zaczęli Ormianie, inni, że Tatarzy. Najprawdopodobniejszem jednak wydaje się przypuszczenie, że robotnicy tatarscy, chcący strejkować, zaczęli teroryzować swoich towarzyszów strejkowi niechętnych. Stąd przyszło do walki najpierw między między samymi robotnikami, potem między Tatarami a Ormianami, a wreszcie między Tatarami i Ormianami z jednej strony a wojskiem z drugiej. Kiedy bowiem Tatarzy zabrali się do palenia kopalń i w ciągu trzech dni zamienili w perzynę jedną z najbogatszych kopalń naftowych na kuli ziemskiej, z których sam rząd tytułem akcyzy i czynszów dzierżawnych ciągnął 100 milionów rubli rocznego dochodu, dalsze utrzymywanie przyjaznych stosunków między Tatarami a przedstawicielami „władzy“ rosyjskiej okazało się niemożliwem. Z Petersburga poszły depesze do Tyflisu z wyraźnym nakazem zaprzestania tego kokietowania i pobłażania Tatarom i zarządzenia środków najradykalniejszych, celem ukrócenia ich swawoli. Z woli carskiej wyjechał na Kaukaz w charakterze pełnomocnego namiestnika młody książę Napoleon. Cały jeden korpus, zmobilizowany na wojnę japońską, wysłano z Kijowa na Kaukaz, nie dowierzając tamtejszym wojskom mahometańskim. Ale wszystko to uczyniono zapóźno. Przewrotność i głupota biurokracyi rosyjskiej wydały już straszliwe owoce i rząd carski w rezultacie stracił więcej na przyjaźni z Tatarami, niżby był stracił na rewolucyi ormiańskiej.

Pominąwszy bowiem taką katastrofę ekonomiczną, jak zniszczenie kopalń nafty w Baku i jej nieuniknione, bardzo dalekie i bardzo smutne następstwa, Tatarzy zawiedzeni w przyjaźni z rządem rosyjskim, z jego pretoryanów stali się teraz jego najzacieklejszymi wrogami. Dzienniki rosyjskie zamieściły przed kilku dniami depesze z Tyflisu, że ruch tatarski przybiera coraz wyraźniejsze cechy **przeciwpaństwowego powstania**. Wiadomość ta, bez przyjęcia tej zmiany nastroju Tatarów wobec rządu rosyjskiego, byłaby niezrozumiałą. Tak więc anti-ormiańska „polityka“ administratorów rosyjskich na Kaukazie zrobiła **najzupełniejsze fiasco**, o jakie w dziejach nawet rządów despotycznych trudno. Nie wyrznięto Ormian i uczyniono z nich jeszcze więcej nieprzejednanych wrogów, a oprócz tego stracono zaufanie Tatarów i wepchnięto ich niemal przemocą w szeregi rewolucyi. Co zaś znaczy rewolucya tatarska, o tem nabrać można pewnego pojęcia z faktu, że Tatarzy zamieszkują cały basen Wołgi aż do ujścia Kamy w samarskiej gubernii, gdzie dzisiaj panuje już najsroższy głód, że otaczają cały Kaukaz od południa, że pozostają w bliskich stosunkach z mahometańskiemi plemionami góralskiemi i że wreszcie znajdują niewątpliwie pomoc materyalną i poparcie moralne z poza niedalekiej granicy tureckiej.

Rewolucya Ormian na Kaukazie jest nonsensem i znaczy tyle właśnie, co znaczyłaby n. p. rewolucya żydów we wschodniej Galicyi. Ale rewolucya Tatarów i wogóle ludności mahometańskiej, zamieszkującej zbitą masą basen dolnej Wołgi, morza Kaspijskiego i Kaukazu i opierającej się o dwa państwa mahometańskie, Turcyę i Persyę, z których pierwsza przynajmniej ma wszelkie powody do popierania takiej rewolucyi, — to rzecz inna i o wiele poważniejsza. Wogóle rewolucya ludów mahometańskich jest **jedyną** w **Rosyi możliwą rewolucyą kresową**, która może jej wyrządzić szkody olbrzymie i niepowetowane. Katastrofa bakińska jest wstępem i przygotowaniem do takiej rewolucyi. Fakt ten jest dla rządu rosyjskiego stokroć niebezpieczniejszym i smutniejszym, niż zniszczenie kopalń naftowych. A potrzeba przyznać, że jest on również jedyną i wyłączną zasługą „daleko widzącej i przebiegłej“ biurokracyi rosyjskiej, która może go słusznie za swój wyłącznie tryumf poczytać.

Do mnóstwa pierwszorzędnych kwestyj, których rozwiązanie i załatwienie będzie pierwszem zadaniem Dumy, przybył obecnie problem kaukaski, jeden z najtrudniejszych i najniebezpieczniejszych. Biurokracya bowiem rosyjska nie przełknie już tej kaszy, którą na Kaukazie nawarzyła...

K. Srokowski.

Korespondencya „Nowej Reformy.“

Warszawa, 15 września.

(Frekwencya szkolna w świetle prawdy. — Tendencyjne przedstawienie rzeczy przez ugodowców. — Reforma cenzury. — Ucisk w Warszawie i Łodzi. — Z dziejów Kasprzaka i Gurtzmana. — Posłuchanie u cara).

W szerokich kołach Warszawy wyczekiwano dziś niecierpliwie, a nadaremnie telegramu z Petersburga o pozwolenie na wykład polski w szkołach i pensyach prywatnych. Nadaremnie, gdyż przeważyły w Petersburgu w ostatniej chwili korzystne — jak mówią — wpływy dla nas, aby ze sprawą tą komitet ministrów czekał na powrót Wittego. Sprawa bowiem szkolna staje coraz bardziej kością w gardle tak rządu warszawskiego, jak petersburskiego. Nieprawdą jest bowiem o szkołach i zapisach to wszystko, co podawał korespondent „Czasu“ aż do przytaczanych liczb uczniów. Znamy tu doskonale źródło podobnych tendencyjnych fabrykatów, wstrętne na tyle, iż nawet „Dniewnik Warszawski“ chętnie się niem wyręcza. Jest to osławiony „Dziennik dla wszystkich“, który podaje kłamliwe cyfry „ad usum Delphini“. To też powtarza je chętnie organ rządowy warszawski, a czerpie skwapliwie z tego źródła te fałszywe wiadomości i „Czas“ krakowski, nie tając zadowolenia z wielkiej rzekomo liczby posłusznych listowi pasterskiemu ks. arcyb. Popiela.

Tymczasem rzecz ma się wręcz przeciwnie, tak cyfrowo, jak zasadniczo. Dla przykładu biorę gimnazyum męskie czwarte. Zeszłego roku liczyło ono blisko 500 uczniów — dziś liczy tylko 146, w tem 39 żydów, mimo że wolno ich przyjmować tylko w stosunku 10%. Są klasy, jak np. szósta, gdzie niema ani jednego katolika. Podobnie jest i w gimnazyum drugiem męskiem, gdzie liczba uczniów zeszłoroczna, blisko 550 wynosząca, spadła do 183. Najwięcej stosunkowo liczą obie szkoły realne (przy Jezuickiej i Złotej), gdyż do 500 uczniów (zeszłego roku było tysiąc!), co stało się tylko dzięki oszukańczym zapewnieniom rodziców przez dyrektora tej szkoły, że język wykładowy polski lada dzień z urzędu zostanie zaprowadzony.

Podobne cyfry wykazują i wszystkie inne szkoły, zapełnione przeważnie dziećmi popów, uriadników, rewirowych, stójkowych, żydów rosyjskich i polskich, niestety. Dodać tu trzeba że dyrektorowie szkół uciekali się do fortelu, aby obejść ową urzędową granicę 10%. To też dla obliczenia tego procentu brali za podstawę

Z uwag pesymisty.

(Pogadanka anticholeryczna, czyli co robić, aby Krakowa nie straszyć „tą chorobą“. — Najbardziej upośledzony stan w środkowej Europie. — Obawy przed strejkiem rzeźników.)

Złe języki gazeciarskie rozniosły po Wiedniu wieść, jakoby Kraków zagrożony był cholerą, a łatwowierne w swej trwożliwości duchy, wieści tej dały wiarę. Z tego powodu nawet kilku urzędników kolejowych ze stolicy państwa nie wzięło udziału w zbiorowej wycieczce do naszego miasta. Nie miałem sposobności udzielić uczestnikom tej wycieczki niechybnych wskazówek, że cholera w najgorszym razie w równie wielkiej odległości znajduje się od naszego grodu, jak dalekiem jest od wykonania przełożenie koryta Rudawy, lub rozpoczęcie budowy kanałów wodnych w Galicyi. Tylko ktoś, co nie zna „Starego Krakowa“ i jego nawyczek, mógł przypuścić, że gdzieś koło jego murów krąży „ta choroba“.

Kraków w przededniu cholery zupełnie inaczej wygląda, niż widzieć go można obecnie w dni powszednie i świąteczne. On na przyjęcie nieproszonego gościa myje się i kąpie, zaczyna powoli... powoli... być czystym.

Podczas ostatniej epidemii nawet ścieki w ulicach bielono wapnem, dla dopełnienia toalety miasta. Pod grozą cholery doprowadzano w niektórych domach manię czyszczenia i mycia wprost do śmieszności. Podwórza raz na tydzień, korytarze i sienie, o zgrozo, codziennie rano zaczęto zamiatać, ba, nawet ściany ich, z piastowsko-jagiellońskiego oczyszczano kurzu, a niektórzy trwożliwsi kamienicznicy, uwierzywszy w działalność zdrowotną gaszonego wapna, wnętrza sieni i korytarzy pobielić kazali. Plac Kleparski gromadził codziennie wieczór gromady gapiów, z trwożliwą ciekawością przyglądających się... zamiataniu tego historycznego w swem niechlujstwie placu i posypywaniu go karbolem.

Kraków osowiał wówczas; mieszkańcy chodzili skwaszeni... Przyczyną złych humorów nie była jednak cholera, którą zlokalizowano w szpitalu epidemicznym bardzo dokładnie, — ale owa niezwykła czystość, którą wystraszono wprost starce i dzieci, męże i niewiasty. Kraków wyglądał smutno w tej narzuconej sobie szacie czystości, stracił swój humor, temperament. On tak nawykł... do brudów!

Niejeden chciał zapomnieć o „tej chorobie“ — a tu przypominano mu ją na każdym kroku. W handelkach podawano nawet bułki, owinięte w bibułę, a talerze, widelce i noże bywały nieraz prawie czyste. Gościowi na sam widok tak lśniącej zastawy przypominała się epidemia, a higieniczne jadło byłoby mu z pewnością stanęło kołkiem w gardle, gdyby posiłku nie wyprzedzała „specyalna wódka“, wedle anticholerycznej sporządzona recepty, i wolny od wszelkich podejrzeń trunek z Pilzna lub Okocima, gdzie, jak świat światem, nigdy cholery nie było. Tak już tam jest zdrowo.

Wody unikano wówczas z dwóch powodów. Najpierw dlatego, że jeszcze nie było w Krakowie Eleuteryi i wszyscy święcie byli przekonani o higieniczności „zielonej gorzkiej“ i miętówki, powtóre, że Kraków był jeszcze wtedy w pełni samowiedzy konserwatywno-stańczykowskiej i po 20 latach zdecydował się na odrzucenie wszelkich planów wodociągowych. Nikomu nie było wolno nawet odezwać się o wodociągach, jeżeli nie chciał tanim kosztem zyskać miana bądź socyalisty, bądź masona, co równoznaczne było z pojęciem truciciela. — A że stwierdzono wówczas w studniach krakowskich pewne organiczne cząstki z dawno zmarłych i jeszcze żyjących pokoleń, więc ówczesna komisya sanitarna nie polecała wogóle picia wody w stanie surowym. Domyślna publiczność „per exclusionem“ doszła do wniosku, że z płynów pozostały jej do wewnętrznego użytku te jedynie, na których obecnie ciąży klątwa Eleuteryi.

Wracam do założenia. Czyż dzisiaj Kraków zdradza znamiona przedcholerycznej doby? — Uczestnicy wycieczki kolejarskiej mieli chyba zbyt wiele sposobności do przekonania się, że Kraków aż nadto jest brudny, aby posądzić go można o przygotowania zapobiegawcze wobec cholery. Oni może nie rozumieli sanitarności obecnego stanu rzeczy, ale sądzę, że ich krakowscy koledzy wytłomaczyli im z tych znamion, jak dalekim jest Kraków od obaw epidemicznych.

Radzę więc, jako człek praktyczny a o ściąg cudzoziemców dbały, aby nie spieszono się z tą jakąś, z przeproszeniem, choleryczną czystością. Komisya sanitarna poczyniła podobno różne cudowne odkrycia. N. p. w podwórzach niektórych kamienic zbierała się w odwiecznych wybojach deszczówka, oczywiście dlatego, że lato było słotne. Cóż naturalniejszego nad to, że w połączeniu z pomyjami, wylewanemi z kuchni, utworzyły się w podwórzach malownicze sadzaweczki, w których z wielką rozkoszą kąpały się kaczusie, zanim nóż kucharski skrócił dni ich żywota. Czyżby godziło się ogałacać podwórza z ozdoby równie pięknej, jak plantacyjna, acz mniejszej od niej rozmiarami, a kaczkom w przedzgonnych chwilach odbierać jedyną przyjemność krótkiego żywota? Lokatorów wystraszyłoby to tylko. Wylękli zawołaliby: o, źle, widocznie już cholera blisko, kiedy nawet stawek z podwórza spuszczają.

Nie należy także wykadzać miasta karbolem. To denerwuje Krakowian, przywykłych od tylu dekad do zapachu z podsychających stacyj dorożek, zmięszanego z ulatniającą się wonią resztek pietruszki, cebuli i śledzi. Mam tu zwłaszcza na myśli Plac Szczepański, dla którego i tak już wnet ostatnia wybije godzina, bo targ przeniesiony będzie na Plac Jabłonowskich. Niechże okoliczni mieszkańcy nie trwożą się nadzwyczajnemi zarządzeniami, tak niezgodnemi z tradycyą tego placu.

Nie wchodzę w szczegóły, ale ostrzegam jeszcze jedynie przed zbytniem nawoływaniem do picia wody, dlatego, że mamy wodociągi. Gotowi się przedewszystkiem znaleść strachajły, co przestaną pić piwo, a w jego miejsce wtłaczać zaczną w swoje trzewia odpowiednią miarę wody. To może, w połączeniu z nadzwyczajnem skrapianiem ulic, myciem korytarzy, schodów i sieni, doprowadzić do tego, że pewnego pięknego poranku wody w wodociągach zabraknie. A czy godzi się, choćby na chwilę, przypuścić, że braknie w mieście piwa, wódki lub wina? Niech więc każdy pije nadal to, co pijał dotąd. Nie straszyć go, nie namawiać do wodnistych ekstrawagancyj, — a będzie zdrowy i wesoły i o cholerze nawet nie pomyśli.

Zapóźno, niestety, przypomniałem sobie, że uwagi moje straciły na aktualności, bo wrócił już do Krakowa p. prezydent Leo, który najlepiej wie, co miastu wyjść może na zdrowie, a co mu zaszkodzi, nawet gdy niema wyborów, a zachodzi obawa przed zawleczeniem cholery.

Jest zresztą inna, bardziej od cholery piekąca, bo czysto żołądkowa i kieszeniowa sprawa, którą p. prezydent będzie musiał się zająć. Któż nie domyśli się, że mam tutaj na myśli wprowadzenie w życie krakowskiej „Grosschlächterei?“

Rzeźnicy są w tej chwili najbardziej upośledzonym stanem w środkowej Europie. Zawzięli się po prostu na nich Niemcy, Polacy, Czesi i Rusini. Najformalniejsze czwórprzymierze, aby zrujnować dotychczasowych naszych karmicieli. Jakiś wiatr już taki powiał: „Słowo Polskie“ zawzięło się na masonów, Kraków, Lwów, Praga, Wiedeń i Berlin na rzeźników. Historya masońska i rzeźnicka wykaże, kto miał słuszność.

Widzę, że już nie wiele mam miejsca, więc muszę się pilnować, abym snać nie zagmatwał sprawy i nie doprowadził do tego, czego doigrał się z rzeźnikami Lwów. „Chcecie bić i rąbać woły, — powiedzieli rzeźnicy do radców miejskich — Bóg z wami, nie będziemy wam przeszkadzać“. I ogłosili strejk. Teraz będzie dopiero widowisko, godne olimpijskich bogów. Biedny wół nadarmo czekać będzie, aby się spełniło się jego przeznaczenie i aby go człowiek zjadł. Nie będzie męża, któryby rozdzielił go na atomy i do ułatwienia wędrówki pośmiertnej mu dopomógł. Gość restauracyjny nadarmo szukać będzie w jadłospisie ulubionej sztuki mięsa z ogórkiem. Zostanie ogórek bez mięsa.

Wobec jednego z obywateli krakowskich objawiłem obawę, że takiem stawianiem kwestyi wołowej na ostrzu miejskiem, doprowadzimy do do tego stanu, który grozi Lwiemu grodowi, i chyba przymusowo zostaniemy jaroszami.

— To wszystko jedno — odparł — Bo jeżeli rzeźnicy w dalszym ciągu zaczną podnosić cenę mięsa, to niebawem tylko defraudanci lub milionerzy będą mogli pożywić się mięsem. Raz więc trzeba tę sprawę załatwić.

M. K.

nie cyfrę obecnie zapisanych, lecz ogólną z trzech lat ostatnich.

Jeszcze dosadniej przedstawia się ten stosunek na prowincyi. W takim np. Kaliszu liczy szkoła realna tylko 12 katolików, gimnazyum męskie tylko 27, gimnazyum żeńskie tylko 34 uczennic.

Dzienniki ugodowo-konserwatywne dla obałamucenia opinii publicznej, dla stanowczego oddziałania na trwożliwsze i niestałe charaktery, nie wahały się w zestawieniach zamieścić wysokiej cyfry nie uczęszczających, ale tylko zgłoszonych i zapisanych z początkiem roku uczniów. Kolosalna to różnica, gdyż zgłaszano dzieci do zapisu tylko dla formalnego zabezpieczenia sobie prawa uczęszczania do szkoły, choćby za pół roku lub rok, gdyż większą część tych zapisanych rodzice już po tym formalnym akcie wcale nie posyłali do szkoły. Tak samo i pozornie wielka liczba zgłoszonych do egzaminów wstępnych, czy bieżących, ulotniła się, jak kamfora, po sklasyfikowaniu ucznia, które miało rodzicom posłużyć wyłącznie tylko do stwierdzenia owoców nauki prywatnej i również zapewnienia sobie praw do szkoły na przyszłość. Rozpoczęta w szkołach nauka przerywa się na dwa do trzech dni nieraz, w nadziei, iż z tego mogą jeszcze skorzystać uczniowie katoliccy, zgłaszając się do zapisów i egzaminów, lub też zmniejszona ich liczba stopnieje jeszcze bardziej z chwilą pozwolenia w szkołach prywatnych na wykładowy język polski.

Oto faktyczny stan rzeczy, który uzupełnić muszę z przykrością tą jeszcze uwagą, iż do gimnazyum IV. niezawodnie dla przykładu i zachęty, uczęszczają synowie naszej arystokracyi, między którymi figuruje także nawet kniazia Puzyny.

Wiedzieć jeszcze przytem trzeba, że egzamina wstępne są tu bezpłatne a nawet prośba wolna jest od stępla, dzięki czemu pozwolili sobie na ten probierz nauki prywatnej zgłosić się i biedniejsi, bez zamiaru posyłania dzieci na dalszą naukę szkolną. Wypróbowali oni tylko w ten sposób swych nauczycieli prywatnych, których zatrzymają nadal w razie dobrego wyniku egzaminu, zaś odmienią na lepszych w razie przeciwnym.

Smutne są tedy w świetle prawdy owoce wstecznej agitacyi ugodowców, popartej listem pasterskim, dziś tak usilnie łagodzonym zapomocą specyalnego listu do cara, zawiezionego do Petersburga przez specyalnych trzech delegatów z arystokracyi. Fatalna jest również teraz pozycya niefortunnego orędownika szkół rosyjskich, prof. Askenazego, jak się dowiaduję głównej sprężyny wewnętrznej tej wstecznej roboty. Wyświetla to świeżo wydana, a świetnie napisana broszura Wacława Szeligi p. t.: „Askenazy i bezrobocie szkolne“, piętnująca jego wystąpienie. Czyta ją dziś cała Warszawa i podziela jej tendencye.

Bardziej jeszcze od rządowych wyczekujące jest stanowisko szkół prywatnych, które nauki nie rozpoczynają w nadziei ostatecznego pozwolenia rządu na język wykładowy polski.

Wyczekuje również i prasa jakichś konkretniejszych ograniczeń cenzuralnych i zniesienia cenzury prewencyjnej. Zasady te rozstrzygnąć się mają w komitecie prasowym pod przewodnictwem Kobeki w dniu 28 b. m. — W charakterze wezwanego doradcy wyjeżdża na te obrady prezes warszawskiego komitetu cenzury. Nie bez związku z tem stoi również zapowiedziany na koniec przyszłego tygodnia wyjazd generał-gubernatora Skałłona do Petersburga. Tymczasem tu na miejscu nieustaje ucisk, jakoteż usilne dążenie do stłumienia wszelkiej agitacyi. Nie zawsze się to udaje tak, jak o tem przesadnie brzmiały przechwałki po pamiętnej gonitwie po dachach ulicy Mokotowskiej za Montwiłłem i jego towarzyszami. Przy tak ścisłej rewizyi nie udało się policyi niczego wyłowić, ani broni, ani pieniędzy, ani kompromitujących papierów. Nic też nie wydała i rewizya, przeprowadzona w „Kuryerze Codziennym“ (u p. Dąbrowskiego), jakoteż w domu córki astronoma, matematyka Kowalczyka, posiadającej pensyę prywatną przy ulicy Wiejskiej.

Ucisk w Łodzi staje się prawdziwie bezprzykładny. Oto dziś wydał tamtejszy komendant stanu wojennego rozkaz, zabraniający wszelkich widowisk, przedstawień, koncertów, muzyk ogrodowych czy tanecznych. Nieokiełznana ta samowola sołdacka przechodzi wprost granice możliwości, gdyż w końcu zakaże pewnego pięknego poranku oddychać, a wreszcie i żyć!

Ciekawe szczegóły dochodzą mnie z czasów kaźni Kasprzaka i Gurtzmana. Oto gdy uwięziona wraz z nimi kobieta zręcznie uciekła z więzienia, chcieli żandarmi dowiedzieć się przynajmniej, kto ona była. W tym celu karmiono Kasprzaka i Gurtzmana przez cztery dni śledziami, nie dając im ani kropli wody. Tak wyczerpanych tem barbarzyństwem powlekli piątego dnia przed sędziego śledczego, gdzie dla zniewolenia ich do zeznań postawili na stole wodę i piwo. Tymczasem obaj więźniowie woleli raczej znieść i tę mękę i nie zdradzili swej towarzyszki, nawet batożeni do krwi rózgami. Nie pomogło nawet wezwanie ojca Gurtzmana i nieludzkie żądanie, by zdradził syna za cenę zmniejszenia mu kary. Ojciec odmówił, przenosząc raczej mękę syna ponad tchórzliwe wyznanie. I rzecz to szczególniejsza, że kupiec ten, zajęty handlem bławatnym, doczekał się, iż każdy z jego trzech synów siedział w cytadeli, a jeden z nich, dzisiejszy dyrektor cukrowni w Sannikach, pojął za żonę kobietę, która też swego czasu była uwięzioną w cytadeli. — Skazany na 15 lat ciężkich robót syn, został we wtorek przeprowadzony z cytadeli do więzienia arsenału przy ulicy Długiej, gdzie czekają go roboty: zamiatania ulic, skrobania ziemniaków i t. p.

I jeszcze jeden fakt ciekawy, opowiedziany mi przez osobę czci i wiarygodną, przybyłą z Petersburga.

Zgłosił się w Peterhofie na audyencyę u cara pewien ciężko ranny w wojnie oficer z prośbą o jaką posadę.

— Dlaczego pan tak późno aż do mnie się zgłaszasz? — odrzekł cesarz.

— Odmawiano mi posłuchania, bo jestem — katolikiem.

Car osłupiał i nie chciał mu wierzyć, dodając:

— Jakto być może? Walecznie się biłeś, ciężko byłeś ranny na równi z każdym, a dziś...

— Tak Najj. Panie — odrzekł ranny — teraz szkodzi mi to, żem katolik. Lecz kiedy nas brano na wojnę, to nikt nie pytał, czy kto katolik, czy prawosławny.

— Nie, to być nie może i zobaczysz pan, że więcej już tak nie będzie... *Grot.*

Z za Oceanu.

(„Koncentracya organizacyj polskich“. — Sejm Z. M. P. — Ks. arcybiskup Symon. — Muzeum polskie. — Dar dra Kałusowskiego. — Przestroga dla wychodźców. — Popi a rozwody.)

Wśród organizacyj polskich w Ameryce dokonuje się obecnie ruch, mający na celu większe skoncentrowanie rozproszonych sił, wytworzenie jednego, wielkiego związku narodowego, coś w rodzaju „trustu“ towarzystw polskich. Największą dotychczas organizacyą polską w Stanach Zjednoczonych był „Związek Narodowy Polski, liczący przeszło 40.000 członków; on też dziś stał się osią tego ruchu. Niedawno przyłączył się do niego Związek gniazd sokolskich, za jego przykładem poszedł Związek towarzystw śpiewu. Obecnie „Związek Młodzieży Polskiej“ zwraca się do wszystkich towarzystw kadeckich, ażeby połączyły się z nim do wspólnej pracy, w jedno ognisko. W odezwie tej czytamy:

„Związek Młodzieży Polskiej na zasadzie prawa, nadanego mu w inkorporacyi, zakłada po wszystkich osadach polskich, o ile może, wojskowe towarzystwa młodzieży, dając im regulamin, oraz taktykę wojskową w języku polskim, specyalnie na ten cel drukowaną, podług najnowszych podręczników wojskowych ułożoną. Towarzystwa kadeckie, o ile zechciałyby się ze Związkiem Młodzieży Polskiej połączyć, pozyskałyby dla siebie ten sam regulamin i to urządzenie, jakie w rzeczywistej organizacyi wojskowej w czasach obecnych jest wymaganem. A więc Towarzysze Kadeci! Jeżeli dążycie rzeczywiście do wydoskonalenia się wojskowego, stawajcie in gremio pod sztandarem Związku Młodzieży Polskiej, a pierwszy rok wspólnej z nami pracy wykaże Wam korzyść tego kroku. Hasłem naszem jest „Jedność!“ Pokażmy w czynie, że hasło to nie jest dla nas pustym dźwiękiem. Dobro Ojczyzny naszej, rozwój pracy narodowej wymagają od nas łączności, stworzenia tego wspólnego ogniska, przy którem wszyscy pracować mamy“.

Do tej odezwy dodaje „Zgoda“: „Rzeczywiście byłoby teraz najlepiej, aby tak zwane korpusy wojsk polskich i luźne towarzystwa wojskowe wstąpiły wszystkie do jednego wielkiego Związku Narodowego i zorganizowały się wewnątrz jego w jeden związek wojskowy, któryby się mógł dla wygody dzielić na korpusy terytoryalne. Sejm „Związku Młodzieży Polskiej“ utworzyłby dla nich osobny wydział wojskowy pod opieką Zarządu centralnego i wszystko poszłoby jak po gładkiej drodze“.

Ten ruch koncentracyjny, który może wydać dla Polonii amerykańskiej bardzo dobre owoce, obejmuje na razie tylko organizacye, stojące na podstawie narodowej i liberalnej. Stowarzyszenia katolickie, a raczej klerykalne, nie okazują dotychczas takiej dążności, nad czem prasa klerykalna bardzo ubolewa.

Zdaje się, że tegoroczny Sejm „Związku Narod. Polskiego“, połączony z obchodem 25 rocznicy założenia związku, będzie bardzo obfity w owoce.

Ks. arcybiskup Symon, jeżeli program dalszej jego podróży nie uległ zmianie, opuści Amerykę dnia 21 b. m. „Przed wyjazdem — pisze „Polak w Ameryce“ — ks. arcybiskup ma zwiedzić jeszcze wiele parafij polskich w Pensylvanii, Road Island, New Jersey i Nowym Jorku. Ma więc bardzo mało czasu i musi się liczyć prawie z każdą godziną. Po swem przybyciu do Rzymu ks. arcybiskup Symon przedłoży natychmiast sprawozdanie papieżowi i opowie mu, co tam w Ameryce widział i słyszał, i jaką znalazł tutejszą Polonię. Nie wątpimy, że papież powtórzy słowa: „Polonia semper fidelis“. Polonia zawsze wierna, a amerykańska Polonia jest nieodrodną córą swej starej Macierzy“.

Co się tyczy wiadomości, puszczonej w obieg przez niechętnych Polakom reporterów niemieckich i irlandzkich, jakoby ks. Symon miał się wyrazić ujemnie o Polakach w Ameryce a zwłaszcza o tamtejszym klerze polskim, sekretarz ks. Symona w liście do ks. Kruszki, autora „Historyi Polski w Ameryce“ tak się wyraża:

„Czytałeś w dzienniku z Detroit ów głos oszczerczy, jakoby arcybiskup miał powiedzieć, że kler polski w Ameryce nie stoi na wysokości swego powołania? Oto arcybiskup energicznie zaprotestował przeciwko temu i jest oburzony na autora tej insynuacyi“.

Wielka zabawa na rzecz polskiej Biblioteki i polskiego Muzeum w Chicago, o której pisaliśmy, miała przebieg wspaniały i znaczny dochód przyniosła obu tym instytucyom. Muzeum polskie nadto znów wzbogacone zostało cennemi nabytkami. „Zgoda donosi, że dr H. Kałusowski, syn zacnej pamięci założyciela Biblioteki i Muzeum Związkowego, nadesłał po raz drugi w darze dla tych instytucyj pakę cennych druków, dokumentów i rycin. Między innemi pamiątkami są fotografie kilkudziesięciu Polaków, którzy służyli w wojsku Stanów Zjednoczonych podczas wojny domowej w wyższych stopniach od porucznika do generała.

Z jaką surowością władze amerykańskie wykonują niekiedy przepisy o imigracyi, dowodzi doniesienie „Kuryera Polskiego“ z Nowego Jorku, że specyalna komisya śledcza na Ellis Island zadecydowała, że pani Klara Święcka i dwoje jej dzieci muszą być z powrotem odesłane do kraju rodzinnego. Mąż p. Święcickiej, który mieszka pod Nrem 113 przy ulicy Rivington i zarabia 10 dolarów tygodniowo, chciał przyjąć rodzinę, lecz sąd orzekł, że zarobek ten nie jest wystarczającym do utrzymania siebie, dwojga dzieci i chorej żony i dlatego postanowił p. Święcką wraz z dziećmi odesłać z powrotem do kraju.

Tragikomiczną historyę o nieudałej agitacyi popów prawosławnych w Kanadzie zamieszcza „Polak“ w Ameryce. Paru prawosławnych popów uwijających się pomiędzy Rusinami grecko-katolickiego wyznania i Polakami w Kanadzie, w celu przeciągnięcia ich na prawosławie, chcąc łatwiej dopiąć celu, przyobiecywali swoim ofiarom, że każdemu z nich, niezadowolonemu z żony, — nietylko dadzą rozwód ale i pomogą do zawarcia nowych ślubów małżeńskich, bo na to mają prawo i władzę. Kilku nieoględnych, którym sprzykrzyły się ich lepsze połowice, uwierzyło popom, a otrzymawszy od nich świstki papieru, zapisane „kirylicą, opuściło swoje żony i pojęło nowe. Nieprzyjemne jednak spotkało ich rozczarowanie. Zaledwie przeżyli parę dni z nowemi żonami, zjawili się konstable policyjni i na zasadzie oskarżenia o bigamię zabrali ich do więzienia a z nimi jako pośredników także owych prawosławnych popów, którzy ich ożenili poraz wtóry. Popi odwołują się teraz podobno na prawosławny Synod w Petersburgu i na Pobiedonoscewa, który im miał dać władzę do udzielania rozwodów, ale rząd kanadyjski takiej władzy nie uwzględnia i przekraczającego prawo krajowe bez miłosierdzia zamyka do więzienia.

Z walki o tanie mięso.

Ze Lwowa donoszą pod datą 15 b. m.:

Mamy tedy zapowiedziany pierwszy, jak się zdaje, w historyi Lwowa, strejk rzeźników. Strejk jest o tyle oryginalny, że strejkują tak majstrowie jak i czeladnicy: majstrowie przeciw konsumentom, a czeladź rzeźnicka przeciw swoim majstrom. Postanowienie strejku zapadło na zgromadzeniu wczorajszem w „Gwieździe“, które miało następujący przebieg:

Pp. Żytny i Szewczuk zdali sprawę z rokowań z prezydyum magistratu. Rokowania te nie powiodły się. Mowcy bardzo ostro zaatakowali magistrat i Radę miejską za to, że nie biorą w obronę rzeźników, którzy nie są winni panującej drożyźnie. Imieniem czeladzi przemawiał bardzo radykalnie p. Ornstein, solidaryzując się w kilku kierunkach z wywodami majstrów. Idylliczną zgodę między majstrami i czeladzią zakłócił majster Szewczuk swoim wnioskiem, aby pójść na rękę magistratowi i zniżyć ceny mięsa, ale równocześnie zniżyć także i płace robotników o 20—30% (o 10—20 koron miesięcznie), a oprócz tego część czelaników oddalić z każdego warsztatu.

Zawrzało na to „dictum“ wśród czeladzi, jak w ulu. P. Ornstein upewniwszy się, że p. Szewczuk wniosek swój traktuje na seryo, zabrał głos i przedewszystkiem zaprotestował przeciw szerzonym przez majstrów wieściom, jakoby czeladnicy mieli zamiar razem z majstrami strejkować, potem w sposób śmiały wypowiedział krytykę działalności przełożonego, podniósł wyzysk robotników, uprawiany przez majstrów, wreszcie zapowiedział, że wobec stanowiska majstrów, którego wyrazem było przemówienie p. Szewczuka, należy zaraz zaprzestać pracy.

Zapowiedź tę przyjęli czeladnicy hucznemi oklaskami i wyszli z sali śpiewając „Czerwony sztandar“. Pozostali na sali sami majstrowie. Zaraz po wyjściu czeladzi odezwały się głosy: „to i my strejkujmy!“ Stanęło na tem, że rzeźnicy nie będą kupowali żadnego bydła, sprowadzonego w wielkiej ilości na targ piątkowy, i nie będą bili bydła w rzeźni. Zapasy mięsa będą sprzedawali aż do ostatniego kawałka, a co dalej będzie, postanowi następne zgromadzenie.

Dziś strejk rzeczywiście wybuchł. Wczesnym rankiem przyjechał do rzeźni p. Antoni Mokrzycki i zawiadomił dyrektora rzeźni p. Gotlieba, że czeladnicy postanowili strejkować, a majstrowie nie będą bili bydła. P. Gotlieb poczynił odpowiednie kroki i zawiadomił prezydyum miasta. Około godziny 7 poczęli schodzić się do rzeźni majstrowie, czeladź i pomocnicy, ruchu jednak na targu nie było żadnego. Choć dowieziono z prowincyi bardzo wiele bydła, rzeźnicy nie kupili ani jednej sztuki. Pilnowali nadto bardzo gorliwie, aby i nikt inny bydła nie kupował, wywierając przytem formalną presyę na sprzedających i kupujących. Również w rzeźni miejskiej nie bito dziś zupełnie bydła, a do południa nie kupowano nawet mięsa, dowiezionego z prowincyi. Dopiero później nastąpiło między rzeźnikami porozumienie i mięso to poczęto kupować.

Czeladnicy rzeźniccy odbyli zgromadzenie i sformułowali swoje postulaty. Czeladnicy t. zw. „wołowi“ żądają zaprowadzenia natychmiastowej legitymacyi wstępu do rzeźni; domagają się, aby nie zatrudniać parobków przy robotach, które mają wykonywać ukwalifikowani robotnicy, t. j. nie wolno im robić nożem i toporem. Majstrowie nie mogą zatrudniać większej ilości chłopców nad liczbę ustawową. Żądają podwyższenia płacy o 20%, dalej zwrotu czeladnikom prawa rozporządzania krwią z bitych bydląt, zwrotu „kiełbaśnicy“, „ćwierciowego“, „stawnego od łoju“ i od skóry. Żądają bezpłatnego biura pracy przy stowarzyszeniu zawodowem. W niedziele i święta ma być odpoczynek, traktowanie robotników ma być ludzkie. Czeladnicy masarscy żądają: czas pracy ma trwać od godz. 6 rano do godz. 6 wieczór. Dotychczas czas pracy trwał 18 do 24 godzin. Wypłata ma być tygodniową co niedzielę o godz. 8 rano, u koszernych masarzy w piątek o godz. 4 popołudniu. Płaca ma być podwyższoną o 20%. Wikt ma być lepszy i lepsze pomieszkanie. Domagają się również ludzkiego traktowania robotników. Kierownicy warsztatów nie przyjmują odpowiedzialności za zepsute przez ukwalifikowanych robotników wyroby masarskie. W niedzielę rano o godz. 10 musi być robota wstrzymaną. Żądają też bezpłatnego biura pracy dla uniknięcia wyzysku ze strony stręczycieli.

Dla biednych włościan, którzy przypędzili na dzisiejszy targ do rzeźni swoją chudobę i nie sprzedali jej, lecz musieli zabierać napowrót do wsi, strejk rzeźnicki da się mocno we znaki. Niezawodnie nie tak prędko zdecydują się oni pędzić bydło na darmo. Na targ w jatkach miastowych i w halach targowych nie wpłynął jeszcze dziś strejk ujemnie. Ruch był normalny. W wielkich jatkach nie rąbała czeladź mięsa, czynili to sami majstrowie i chłopcy. Sprzedaż taniego mięsa na placu Strzeleckim nie doznała żadnej przerwy. Przed godz. 7 rano zjawiło się przy straganach na placu Strzeleckim około 30 strejkujących i wezwało rąbiącego przy straganach czeladnika lwowskiego, aby natychmiast zaniechał pracy. Wkroczyła policya i jednego opornego aresztowała, reszta odeszła, a czeladnik ów dalej rąbał mięso. Pomimo to strejk rzeźników jest poprostu farsą. Wiadomo bowiem, że mimo strejku będą oni sprzedawali zapasy mięsa w swych jatkach, a że zapasy w chłodni są bardzo znaczne i starczą na jakie 8 dni, ponieważ nadto — jak zapewnia dyr. rzeźni Gottlieb — dalsza dostawa mięsa prowincyonalnego odbywać się może bez przeszkody, publiczność może być zupełnie pewną, iż mięsa we Lwowie nie zabraknie. Zresztą prezydyum miasta potrafi w danym razie sprowadzić do Lwowa większe ilości mięsa.

Rzeźnicy chcą widocznie wszelkiemi sposobami wywołać jeszcze większe oburzenie publiczności przeciw sobie, ponieważ już w pierwszym dniu dopuścili się gwałtu. Rozpędzono mianowicie robotników, pracujących w warsztatach masarskich, nadto nie dopuszczono masarzy na targu do zakupna potrzebnych im zapasów mięsa. Wobec tego delegacya 10 masarzy zjawiła się u prezydenta miasta p. Michalskiego z prośbą o zarządzenie dla nich środków ochrony.

Rada miasta na dzisiejszem posiedzeniu, któremu przewodniczył prezydent Michalski, przyjęła na wniosek wiceprezydenta dra Rutowskiego szereg wniosków, mających na celu zapobieżenie drożyźnie mięsa. Wnioski te zmierzają do uregulowania sprzedaży mięsa prowincyonalnego, do usunięcia pośredników w handlu bydłem i mięsem z rzeźni i targowicy miejskiej, do zaprowadzenia pośrednictwa miejskiego w zakupnie bydła i wreszcie do utworzenia instytucyi finansowej, celem udzielania rzeźnikom zaliczek na zakupno bydła. Oprócz tego przyjęła Rada miejska, po dłuższej, burzliwej dyskusyi, wniosek radnych opozycyjnych Feldsteina i tow. o założenie jatki miejskiej. Sprawę otwarcia granicy rumuńskiej i rosyjskiej przekazano do rozpatrzenia komisyi.

Z Tarnowa donoszą nam pod datą 15 bm.: Żyjemy pod znakiem ogromnej drożyzny. To, co obecnie dzieje się w Krakowie i Lwowie, dzieje się także u nas. Wszystkie artykuły żywności, a specyalnie mięso, podrożały niemożliwie. Aby zaradzić złemu, zebrała się onegdaj Rada miejska na nadzwyczajne posiedzenie, celem obmyślenia środków zaradczych przeciwko drożyźnie, która dotyka wszystkie sfery miasta, przeważnie zaś najuboższych. Dyskusya trwała długo i była bardzo zajmującą. Ostatecznie Rada miejska powzięła postanowienie zbudowania trzech jatek: 1) koszernych, 2) dla wysprzedaży mięsa cielęcego i wołowego i 3) dla sprzedaży mięsa wieprzowego.

Chodzi więc teraz o to, ażeby magistrat w krótkim czasie z uwagi na najuboższą sferę mieszkańców Tarnowa uchwały Rady miejskiej zrealizował.

Z Wiednia donoszą pod datą 15 b. m.:

Walka o tanie mięso toczy się najenergiczniej w Wiedniu, gdzie cała ludność bierze w niej udział. Socyaliści zapowiedzieli cały szereg zgromadzeń, celem powzięcia uchwał w tej sprawie. Pierwsze zgromadzenie takie odbyło się już w Domu robotniczym przy udziale 3.000 osób. Radca miejski Reumann, omawiając sprawę drożyzny, oświadczył, że jeżeli spęd bydła do Wiednia zmniejszył się — to winę ponoszą rzeźnicy, którzy ceny za żywy towar solidarnie obniżali i wprost wypłoszyli producentów z targu wiedeńskiego. Gdy później cena żywego towaru wzrosła na 100 kilgramach o 2 korony — to rzeźnicy podwyższali cenę mięsa o 10 halerzy na 1 kilogramie. Radca Reumann zapowiedział, że socyaliści, mimo politycznego antagonizmu, będą popierać dra Luegera w walce z rzeźnikami, wyzyskującymi ludność. Zgromadzenie uchwaliło domagać się, ażeby gmina otworzyła dalsze jatki miejskie. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne również zwołało w tej sprawie zgromadzenie, które energicznie napiętnowało tendencyjne podwyższanie cen mięsa przez rzeźników od szeregu lat. Firma komisyjna dla handlu bydła „Saborski i synowie“ ogłasza, że komisyonerzy na targu bydła, to jest pośrednicy pomiędzy producentami i rzeźnikami, starają się o ściągnięcie bydła na targ wiedeński i że starania te odniosły skutek. Firma ta dowodzi, że spęd bydła do Wiednia zmniejszył się, skutkiem czego ceny towaru żywego podskoczyły. Pomijamy dziwny fakt, że mimo braku bydła komisyonerzy wiedeńscy postarali się o większy spęd jego do Wiednia, ale podnosimy tę ważną okoliczność, dlaczego mię-

Władysław Reymont.

Chłopi.

51 (Ciąg dalszy).

Hance aż się w głowie zakotłowało i serce dziw że nie pękło z bólu, ale zdzierżyła uderzenie i, odchodząc, rzekła mu ze straszną nienawiścią:

— By ci ten psi ozór przyrósł do podniebienia!

Przyśpieszyła kroku, uciekając od jego śmiechu, co jakby kłami chwytał za serce.

Dopiero z ganku obejrzała się na świat.

— Mażę się i mażę... ciężko będzie z pługiem wyjechać na rolę.

Udawała spokój.

— Ranny deszcz i starej baby taniec niedługo trwają.

— Trza będzie tymczasem sadzić ameryki pod motyczkę.

— Kobiet ino patrzeć, spóźniły się bez tę nowinę, ale przyjdą... byłam u nich z wieczora, wszystkie się obiecały na odrobek.

W izbie już ogień buzował; ciepło było i jaśniej niźli na dworze. Józka skrobała ziemniaki, a dzieciak wrzeszczał w niebogłosy mimo zabawiań starszych dzieci. Hanka przyklęknąwszy przed kołyską, jęła go karmić.

— Józia, niech Pietrek narządzi deski, gnój będzie wywoził od Florki na te zagony kiele Paczesiowego żyta. Nim plucha przejdzie, parę fur wywiezie... co się ma wałęsać po próżnicy!

— Przy was to nikto z leniem się nie stowarzyszy.

— Bo i sama kulasów nie żałuję! — powstała, chowając piersi.

— Hale, adybym na śmierć zapomniała, przeciek to od połednia świątko! Proboszcz procesyę zapowiadał, odłożoną ze św. Marka na oktawę...

— Przeciek to ino w krzyżowe dni bywają procesye!...

— Z ambony zapowiadał na dzisiaj, to musi, co i bez krzyżowych dni można chodzić do figur i święcić granice.

— Chłopaki będą brały dzisiaj na pokładankę po kopcach! — zaśmiała się Józka do wchodzącego Witka.

— Idą już, idą. Bieżyjcie z niemi, a zarządźcie, co potrza. Ja ostanę w chałupie, obrządzę i śniadanie zgotuję. Józka z Witkiem będą donosili ziemniaki na pole! — zarządzała Hanka, wyzierając na komornice, które pookręcane w płachty i zapaski, że ledwie im było oczy widać, z koszykami na ręku i motyczkami, schodziły się pod ścianę, otrzepując trepy o przyciesie.

Powiedła je zaraz Jagustynka przez przełaz za szopą, nad polną drogę, kaj tuż przy brogu leżały czarne, przesiąkłe wodą zagony.

Stanęły wnet do roboty, po dwie na zagonie, głowami do siebie — dziabały motyczkami dołki, a wraziwszy weń ziemniak, przygarniały go ziemią, okopując zarazem w poprzeczne rządki.

Cztery robiły, stara była jeno na przyprzążkę, do poganiania.

Cóż, kiej robota szła niesporo!... ręce grabiały z zimna i w bróździach było tak mokro, że jaże w trepy nabierało się wody, a szmaty na nic się marały w błocie, bo deszcz, choć ciepły i coraz drobniejszy, mżył ciągiem, rozpryskując się po skibach, a trzepiąc po sadach, co zwiesiły okwiecone gałęzie nad drogę i z jakąś lubością nastawiały się na pluchę.

Ale już szło na odmianę: kokoty piały kajś niekaj, niebo się stronami podnosiło niezgorzej przetarte, jaskółki jęły śmigać powietrzem, kiejby na zwiady, a zaś wrony uciekały z kalenic i niesły się cichuśko a nisko nad polami.

Baby gmerały, przygięte do zagonów, podobne do kłębów szmat przemoczonych, poredzając z cicha i wolniuśko robiąc, a z długiemi odpoczynkami, że to na odrobek przyszły, aż dopiero stara, obsadzająca grochem piechotą nadbróździa, zaczęła w głos, rozglądając się dokoła:

— Niewiela dzisiaj gospodyń w polu, ni na ogrodach.

— Chłopy wracają, to nie robota im w głowie!

— Pewnie, tłuste jadło narządzają i pierzyny grzeją...

— Prześmiewacie, a samej jaże łysty do nich drygają! — rzekła Kozłowa.

— Nie wyprę się, co mi już Lipce obmierzły bez chłopów. Staram przeciek, ale prosto powiem, że choć to są juchy, łajdusy, świędlerze i zabijaki, a niech się jawi choćby i ta najgorsza pokraka, to zarno z nim raźniej i weselej i lekciej na świecie. Która co inszego powie, zełże jak pies.

— Wyczekały się na nich kobiety, kiej kania na deszcz! — westchnęła któraś.

— Niejedna to czekanie ciężko przypłaci, a dzieuchy najprzódziej...

— Ze i trzy kwartały nie miną, a dobrodziej chrześć nie nadąży...

— Stare, a bają trzy po trzy: dyć na to Pan Jezus stworzył kobietę! nie grzech mieć dziecko! — podniesła głos przekornie Grzeli z krzywą gębą kobieta.

— A wy ciągiem swoje: zawsze za bękartami stoicie!

— A zawdy, jaże do samej śmierci każdemu do oczu stanę i rzekę: bękart, czy nie — zarówno ludzkie nasienie, prawo ma na świecie jedno i jednako je Pan Jezus szacuje, wedle zasług jeno a grzechów...

Zakrzyczały ją, wyśmiewając wzgardliwie. Zabiła zziębłe ręce, pokiwała głową i już się nie odezwała.

— Szczęść Boże na robotę! jakże idzie? — krzyknęła Hanka z przełazu.

— Bóg zapłać! dobrze, ino mokro.

— Nie brakuje ziemniaków?

Przysiadła nieco na żerdce.

— Donoszą, ile potrza; jeno mi się widzi, co za grubo krajane...

— Za grubo, dyć ino na pół, przeciek u młynarza co drobniejsze ziemniaki całe sadzą. Rocho powiedał, że takie są dwa razy plenniejsze.

— Musi miemiecka to moda, bo jak Lipce Lipcami, zawdy się ziemniaki krajało na tyla, chyla oczków miały — kwękała sprzeczliwie Gulbasowa.

— Moiście, przeciek dzisiejsi ludzie nie głupsi wczorajszych...

— Hale, tera jajo chce być mędrsze od kury... i stadu przewodzić...

— Rzekliście! Ale po prawdzie, co poniektóre, choć lata mają, rozumu nie nabyły! — zakończyła Hanka, cofając się z przełazu.

— Zadufana w sobie, jakby już na całej gospodarce Borynów siedziała — mruknęła Kozłowa, obzierając się za nią.

— Poniechajcie jej: szczere złoto nie kobieta! Nie wiada, czyby się nalazła od niej lepsza i mądrzejsza. Co dnia z nią siedzę, a oczy i rozumienie mam. Nacierzpiała się ona i przeszła krzyże, że niech Bóg broni...

— Czeka ją jeszcze nie jedno... Jagna w chałupie, i skoro Antek wróci, cudeńka się tu zaczną i brewerye, będzie czego słuchać...

— Że Jagna z wójtem się sprzęgła, cosik mi o tem bąknęli — prawda to?

Zaśmiały się z Filipki, że pyta, o czem już wróble świergocą.

— Nie rozpuszczajta ozorów: i wiater czasem słucha i roznosi kaj nie potrzeba! — zgromiła Jagustynka.

Przygięły się do roli, dziabki migały, szczękając niekiej o kamienie, a one rajcowały zawzięcie, całą wieś obgadując.

Zaś Hanka szła od przełazu chyłkiem pod wiśniami, bo ją chwytały za głowę obwisłe i przemoczone gałęzie, jakby nabite zbielałem już pąkowiem i listeczkami.

Poszła w podwórze przeglądać gospodarstwo.

Od samych świąt prawie się nie wychylała z domu, że to pogorszyło się jej po wywodzie. Dzisiejsza nowina zerwała ją z łóżka i trzymała na nogach, że choć się chwiała na każdym kroku, łaziła, zaglądając po kątach i żląc się coraz barzej, iż to wszędy widziało się jej opuszczenie.

A to koniom żebra zbytnio sterczały, krowy też były jakoś osowiałe i do pół boków w gnoju leżały, prosiaki coś za mało przyrosły, nawet gęsi wydały się dziwnie niemrawe, jakby zamorzone.

— Adybyś choć wiechciem wytarł wałacha! — wsiadła na Pietrka, wyjeżdżającego do gnoju, ale parobek cosik mruknął złego i pojechał. (C. d. n.)

dzy rzeźników a producentów wcisnęli się komisyonerzy i swoim zyskiem obciążają każdy kawałek mięsa.

Trzęsienie ziemi w Kalabryi.

Dotąd nie zdołano jeszcze stwierdzić stanowczo liczby ofiar trzęsienia ziemi w Kalabryi, oszacowanie zaś szkód nie rychło zostanie przeprowadzone. Chociaż Kalabrya była niegdyś kolebką prastarej cywilizacyi, dzisiaj kraina ta jest zaniedbana i leży na uboczu od wielkich szlaków kultury. Środki komunikacyjne pozostawiają tam wiele do życzenia i dlatego akcya ratunkowa równie jak zbieranie danych o rozmiarach katastrofy idzie stosunkowo bardzo powoli. Urzędowa statystyka podaje, że w prowincyi Catanzaro 47 miejscowości uległo katastrofie, w prowincyi Cosenza 45, prowincya Reggio di Calabria najmniej ucierpia, chociaż w r. 1894 tutaj właśnie najbardziej dało się odczuć trzęsienie ziemi.

Katastrofa — pisze jeden z korespondentów — zaskoczyła mieszkańców Kalabryi nocną porą pomiędzy godziną 2 m. 44 a g. 2 m. 50 w miarę położenia geograficznego pewnej miejscowości.

Przerażeni mieszkańcy wybiegali z domów w bieliźnie, wołając: „Trzęsienie ziemi!“ Domy bardzo szybko waliły się, mnóstwo bowiem ludzi straciło życie bądź w łóżku, bądź tuż pod drzwiami. Lepianki, których jest w Kalabryi jeszcze bardzo dużo, mimo swej względnej lekkości zapadały się pod własnym ciężarem, a zwłoki, wydobywane z pod gruzów nie okazywały większych ran. Widocznie mieszkańcy lepianek ulegali uduszeniu pośród zapadłych ścian. Domy murowane oczywiście rozsypywały się rychło w gruzy, które zabijały mieszkańców, miażdżąc ich często. Po wsiach ocalało wielu robotników, którzy w nocy wybrali się na pola ryżowe, ażeby jak najprędzej zebrać ryż z plantacyj wielkich właścicieli.

Obecnie więcej, niż połowa ludności kalabryjskiej obozuje pod gołem niebem, obawiając się nowego trzęsienia ziemi. Szczęściem należy nazwać okoliczność, że trzęsienie ziemi wydarzyło się w ciepłej porze. Gdyby katastrofa ta, podobnie jak niedawno w Diano Marino, spadła na ludność w lutym, ubodzy Kalabryjczycy, źle odziani, ucierpieliby ogromnie od zimna. Podczas trzęsienia ziemi na wyspie Ischia spora liczba ludzi została żywcem pogrzebaną, ginąc powoli z głodu i wycieńczenia. Tym razem w Kalabryi, dotąd przynajmniej, nie wydobyto z pod gruzów ofiar, któreby, sądząc z rozmaitych oznak, zginęły powolną śmiercią. Jeżeli są jeszcze takie ofiary, to bardzo niełatwo o ratunek dla nich, katastrofa bowiem objęła ogromny obszar, co utrudnia akcyę ratunkową.

Nędza w Kalabryi dosięgła obecnie szczytu. Ci, którzy uratowali swe życie, zazdroszczą teraz umarłym, niczego już nie potrzebującym. Wszystkie środki żywności zostały zniszczone, a chleb, wysyłany z dalszych okolic nie wystarcza nawet dla połowy głodnych. Gmina miasta Messiny wysyła codziennie 2000 kilogramów chleba wojskowego do Reggio, ilość ta jednakże jest za mała, chociaż Reggio należy do miejscowości, które mniej ucierpiały. W Parghelia, gdzie ani jeden dom nie nadaje się do zamieszkania, tłum na dworcu kolei napadł na pociąg, wiozący chleb do Monteleone, i splądrował go. Urzędnicy i służba kolejowa spoglądali bezradnie na ten rabunek, dokonany przez głodnych z krzywdą dla innych głodnych. Z 11 centnarów metrycznych chleba doszło do Monteleone niewiele, na szczęście miasto Catamaro wysłało tam 36 centnarów.

Datki na dotkniętych katastrofą płyną obficie. Król ofiarował 100 000 lirów; miasto Rzym 50 000; banki i Towarzystwa żeglugi dają od 5do 10.000, urzędnicy państwowi ofiarowali jednodniowy swój dochód, a za tym przykładem poszli maszyniści kolejowi. Izby robotnicze urządzają po miastach pochody dla zbierania datków. W pochodzie tym wezmą udział przedstawiciele wszystkich stanów. Czyściciele obuwia w Rzymie dają zarobek jednodniowy na rzecz dotkniętych katastrofą, marynarka wojenna zbiera pośród siebie składki, Mascagni daje koncert, a Fumagalli urządza przedstawienie teatralne.

O przyczynie katastrofy pisze rzymska „Tribuna“, której współpracownik otrzymał informacye od ks. Alfaniego, pracującego we Florencyi w „Osservatorio Ximeniano“. Ks. Alfani na podstawie całego szeregu dat potwierdził zdanie obcych uczonych, że trzęsienie ziemi w Kalabryi miało cechę wulkaniczną. Ognisko wstrząśnień leży bardzo głęboko, ale będzie je można obliczyć, gdyż w Kalabryi, klasycznej krainie wstrząśnień ziemi, istnieje obfity materyał obserwacyjny i pewne warstwy ziemi przy każdem trzęsieniu ziemi dają tensam seismogram, chociaż o rozmaitej sile. Niestety, ks. Alfani przewidnje możliwość dalszych wstrząśnień. Spostrzeżenia innych obserwatoryów potwierdzają obawy ks. Alfaniego; zwłaszcza nieruchomość przyrządów, które regestrują ruchy drżenia, tak zwanych tremografów, jest złą wróżbą. Ks. Alfani wyraził nawet obawę, że trzęsienie ziemi nawiedzi Genuę.

Jako znamienną cechę obecnej katastrofy podnoszą mieszkańcy Kalabryi fakt, że tym razem zwierzęta nie przeczuły, jak zwykle, trzęsienia ziemi. Nie zapowiadał go także huk, podobny do grzmotu, który dopiero nastąpił po pierwszem i najsilniejszem wstrząśnieniu. W Tiriolo miał spaść deszcz popiołu, w Pizzio morze cofnęło się o kilka metrów, fale rzeki Angitola spiętrzyły się, a kilka źródeł niedaleko wybrzeża zniknęło. Wszędzie panowało przed katastrofą duszne powietrze, a na jasnem niebie ukazywały się błyskawice.

Jesienne liście.

Patrzaj! liście jesienne wiatr na ziemię strąca...
Jakie morze barw: złota i zwiędłej czerwieni!
Na gałęziach drzew harfa zagrała szumiąca,
Światła kładą się w widmach złotawych półcieni...

Dziwnie szumi wiatr... liśćmi w alei szeleszcze...
Nocą dzisiaj tu modły szeptała śmierć biała
I kościaną swą ręką po drogach rzucała
Liście — martwe, choć pąsem błyszczące się jeszcze...

Spada pustka jesienna w łachmanach na pola,
Napół zgasłą źrenicą w krąg patrzy słoneczny...
Na jej twarzy drży smutek bezbrzeżny i wieczny —
Na ugory tułacza przygnała ją dola...

Patrzy tęsknie... drży w jasnej czerwieni zachodu —
Wiatr w powiędłych drzew, hucząc, uderza gąszcz drżącą...
Białe widmo lękliwie wychodzi z ogrodu,
Niosąc kosę na zwiędłem ramieniu błyszczącą...

Krwawe plamy przez drzewa po ziemi się kładą,
Grają w suchych gałęziach melodye jesieni...
— Jakie morze barw: złota i zwiędłej czerwieni
Lśni pod czarnych konarów bezlistną arkadą.

Jan Pietrzycki.

Kronika.

Kraków, 16 września

Sprawozdanie komisyi o teatrze krakowskim. W tych dniach opuściło w druku sprawozdanie delegatów Wydziału krajowego o działalności teatru krakowskiego za pierwsze półrocze 1905, czyli ostatnie 12-te z rzędu półrocze dyrekcyi p. Józefa Kotarbińskiego. Sprawozdanie to poprzedza ciekawa statystyka cyfrowa widowisk upłynionego sześciolecia. W okresie tym dał p. Kotarbiński ogółem widowisk 1540, które, wedle dat, dostarczonych komisyi przez kancelaryę teatru, przyniosły dochodu 1,300.000 koron, rozchodu dziennego 700.000 kor., zysku dziennego 600.000 koron. Dochód szedł na opędzenie gaży i innych wydatków. W porównaniu z cyfrowem zestawieniem kampanii poprzedniej dyr. Pawlikowskiego, ubiegłe sześciolecie przedstawia się znacznie korzystniej, z czego komisya wysnuwa wniosek, że okrzyczana ta entrepryza umiała sobie ściągać i zjednywać publiczność, a repertoarem przodowała przed innemi scenami polskiemi. Jako powody niezadowolenia ogółu publiczności i prasy, które wystąpiło dosyć jaskrawo w ostatnich dwóch sezonach, wymienia sprawozdanie cztery czynniki: rozbrat z autorami, nierównomierność w w reżyseryi, zakulisowe wpływy w powierzaniu ról, zastępstwo czynne na zewnątrz zbyt jaskrawe. (Rządy kobiece).

Odnośnie do gospodarki wewnętrznej podnosi komisya, że trupa była zawsze zasobna i wyrabiała siły użyteczne, które wysunęły się na wybitne stanowiska, jak Arkawinówna, Jodnowski, Mielewski, Mrozowska, Ordonówna. P. Kotarbiński nie starał się i nie umiał wyrabiać aktorów, a dlatego wzmiankowane siły zajaśniały tylko surowym materyałem talentu. Aktorów wynagradzał p. Kotarbiński lepiej, niż Pawlikowski, a niektórzy z młodych doczekali się podwojenia swych dochodów. To też pomimo niemiłych wspomnień o „otoczeniu“ będą mile wspominać samego dyrektora.

Komisya mówiąc o ostatniem półroczu sześciolecia, zamyka sprawozdanie ogólnym rzutem oka na całą kampanię Kotarbińskiego. Uznając jej strony dodatnie, nie bez słuszności podnosi zbyteczną drażliwość na głosy krytyki. Gdy Pawlikowski np. z filozoficznym spokojem przyjmował jej sarkania, za Kotarbińskiego iada naganę otoczenie jego chwytało i robiło wołą z komara. Stąd zajścia i oziębienie stosunków z tymi, z którymi należało je zacieśniać. To też gdy przyszła zmiana dyrekcyi, nikt po jego stronie nie stanął, nikt za nim głosu nie podniósł. A jednak — kończy sprawozdanie — należy mu oddać to, co mu należy. Dobry aktor, znawca teatru niepośledni, umiejący liczyć się z prądami nowoczesnego kierunku, w obejściu gładki, światowy, układny, ma na ogół wszystkie warunki na dyrektora teatru. „Gdyby odsunął otoczenie od siebie, gdyby sam pracował nad kształceniem talentów, gdyby przeistoczył reżyseryę, uzupełnił braki w personalu, mógłby był sceną i nadal kierować. Zostawia po sobie pamięć człowieka, mającego chęci najlepsze, pełnego siły w teoryi, słabych sił w praktyce“.

Wiadomości osobiste. Prof. Antoni Sygietyński, znany krytyk i estetyk z Warszawy, bawi w Krakowie.

Trzy odczyty o cholerze odbędą się w Krakowie staraniem Uniwersytetu ludowego i miejskiej Kasy chorych. Wygłosi je prof. Bujwid w sali Muzeum techniczno-przemysłowego w dniach 18, 19 i 20 b. m. o godz. 7 wieczorem.

Administracya podatków w Krakowie zawiadamia, że krajowa dyrekcya skarbu zamianowała w imieniu ministerstwa skarbu radcę skarbu i naczelnika administracyi podatków w Krakowie Antoniego Juchmankę, przewodniczącym komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego dla miasta Krakowa, tudzież przewodniczącym komisyi powszechnego podatku zarobkowego I i II klasy w okręgu rozkładowym „krakowska Izba handlowa i przemysłowa“, wreszcie przewodniczącym komisyi powszechnego podatku zarobkowego III i IV klasy dla okręgu roskładowego „Kraków miasto“.

Mięso królicze. Grono osób fachowych ma zamiar założyć w Krakowie stowarzyszenie udziałowe, zarobkowe, z ograniczoną poręką, w celu hodowli królików na produkcyę mięsa. Osoby, życzące sobie przystąpić do projektowanego stowarzyszenia, zechcą, w celu zaproszenia ich dla omówienia tej sprawy, złożyć swoje adresy w administracyi „Nowej Reformy“.

Z sali sądowej. Młodociana przestępczyni stanęła dziś przed krakowskim sądem przysięgłych, a mianowicie 16 lat licząca Katarzyna Klimczykówna, oskarżona o zabójstwo.

Podług aktu oskarżenia sprawa przedstawia się, jak następuje. Niejaka Rozalia Siwkówna przyniosła w lutym b. r. do Franciszka Klimczyka, gospodarza w Piaskach Wielkich pod Grzegórzkami, swoją 3-letnią nieślubną córeczkę Anielcię na utrzymanie przez 2 tygodnie, podczas którego to czasu Siwkówna miała się postarać o jakie zajęcie. Gdy po 2 tygodniach Siwkówna po dziecko się nie zgłosiła, mała Anielcia została u Klimczyka, który „opiekę“ nad dzieckiem powierzył swej 16-letniej córce Katarzynie. Straszną jednak dla dziecka była ta „opieka“, gdyż nieludzka Katarzyna dziecko głodziła i katowała, tak, że aż sąsiedzi grozili jej doniesieniem o jej postępowaniu z dzieckiem żandarmeryi. W dniu 1 kwietnia b. r. sąsiedzi widzieli, jak Klimczykówna trzymała pod pachą małą Anielcię, całkiem nagą, i zlewała ją zimną wodą. Gdy zbliżyli się do niej, ujrzeli, że dziecko już nie żyje. — Zawiadomiona o wypadku władza wdrożyła śledztwo, a Klimczykówna przyznała się przed agentem policyi, Kiełbaną, że dziecko maltretowała; przynanie to jednak później cofnęła — twierdząc, że dziewczyna cierpiała na konwulsye, i w ich przystępie potłukła się śmiertelnie.

Sekcya lekarska wykazała jednak na całem ciele dziewczynki mnóstwo sińców, prócz tego kilka poważnych uszkodzeń czaszki dziecka, zadanych prawdopodobnie nie długo przed śmiercią. Wobec tego prokuratorya państwa oskarżyła Klimczykównę o zbrodnię zabójstwa z § 140 u. k., a dzisiaj odbyła się przeciw niej rozprawa karna, której przewodniczył radca sądu krajowego, p. Windakiewicz; oskarżenie wnosił zastępca prokuratora, dr Brason, obwinioną bronił dr Moskwa.

Oskarżona, nikła, o bezmyślnym wyrazie twarzy dziewczyna, analfabetka, zaprzecza winie, twierdząc, że dziecko biła przedtem matka tegoż, a ono później popadło w spazmy, które się śmiercią skończyły.

Świadkowie, sąsiadki oskarżonej, przeważnie zeznawali obciążająco, opisując, jak nieraz widziały znęcanie się oskarżonej nad dzieckiem.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli, w myśl wywodów obrońcy dra Moskwy, zaprzeczyli pytaniu o zabójstwo, a zatwierdzili pytanie z § 335 (występek przeciw bezpieczeństwu życia), a trybunał skazał oskarżoną Katarzynę Klimczykównę na 10 miesięcy więzienia.

Znaczna kradzież. Ks. Piksa, mansyonarz, administrator parafii N. P. Maryi, doniósł wczoraj policyi, że skradziono mu z mieszkania 2 książeczki Kasy oszczędności (miejskiej i powiatowej) na przeszło 5000 koron. Policya stwierdziła, że sprawca kradzieży podjął przed paru dniami z obu tych Kas znaczniejsze kwoty, kto to był jednak i jak wyglądał, urzędnicy tych instytucyj, wobec nawału interesantów, objaśnić nie umieją. Śledztwo w toku.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała wczoraj Stanisława Madeja, robotnika malarskiego, który zatrudniony będąc w czasie wakacyi przy restaurowaniu wyższej szkoły przemysłowej przy ul. Gołębiej, skradł kilka wartościowych przedmiotów jak atlasy, mapy, książki, w wartości przeszło 100 koron. — Dalej aresztowała policya Wojciecha Gruszeckiego, który włościance Maryi Nowocień z Królestwa Polskiego ukradł 9 rubli w banknotach.

Koncert w Bochni. W niedzielę 17 b. m. odbędzie się w Bochni koncert p. Bronisława Romaniszyna, skrzypka, i p. Olgi Drozdowskiej, śpiewaczki. Dochód przeznaczony na cele oświatowe.

Wieliczka, 14 września. W Janowicach pod Wieliczką, majątku p. Ośmiałowskiego, zniszczył wczoraj pożar stodołę dworską. Spaliło się 1200 cetnarów siana i koniczyny i 370 kóp zboża. Szkoda wynosi 16.000 koron, asekurowana do wysokości 6000 koron. Pożar wybuchł skutkiem podpalenia. Straż ogniowa ochotnicza z Wieliczki zajęta była przy ogniu od godz. 10 wieczór do 8 rano, ludność miejscowa zachowała się zupełnie biernie. Podczas akcyi ratunkowej został dość poważnie zraniony strażak-ochotnik Strzelecki.

Chrzanów. Celem poprawienia stosunków zdrowotnych w naszem mieście, z rozporządzenia starostwa, podzielono miasto na 6 rewirów, przydzielając każdy z nich trzem wybranym obywatelom, mającym czuwać nad utrzymaniem czystości w domach. Dotąd jednakże sytuacya się nie zmieniła; domy jak były, tak są brudne, sienie i podwórza zawalone śmieciami, rozkładającemi się pod wpływem deszczu i promieni słonecznych. Nawet domy w rynku głównym przedstawiają straszny obraz niechlujstwa i lekceważenia najprymitywniejszych wymogów pod względem higieny. Jeżeli nie zostanie podjętą energiczna akcya, celem polepszenia tego smutnego położenia, to w razie wybuchu cholery w naszym kraju, Chrzanów odegra tę samą rolę, co Biskupice w Królestwie Polskiem w r. 1892.

Pierwszy festyn sokoli w Bielsku. W niedzielę 17 b. m. odbędzie się w Bielsku w Domu polskim pierwszy polski festyn sokoli, urządzony staraniem niedawno powstałego Sokoła. Początek festynu o godz. 3 po południu. W skład programu wchodzą: ćwiczenia wolne, ćwiczenia na poręczach, skok na wysokość i na odległość, oraz piramidy. Wieczorem odbędzie się przedstawienie sztuki „Łobzowianie“; nastąpi zabawa. Wydział zaprasza do przybycia wszystkich rodaków z Bielska i Białej.

Pożary. Z Jordanowa, z dworca kolejowego doniesiono „Gazecie Narodowej“, że całe miasteczko nawiedził pożar. Spaliły się budynki miejskie i urząd pocztowy; kasę pocztową uratowano, ale spaliły się aparaty telegraficzne. Nad zlokalizowaniem ognia pracowały straże ogniowe: miejscowa, z miasteczka Makowa i ze wsi okolicznych.

Nowa szkoła T. S. L. Z Kałusza piszą: Przed ośmnastu laty przybyło od Tarnobrzega około 40 rodzin mazurskich i osiedliło się obok wsi Kopanki, zakupiwszy część obszaru dworskiego. Nie stanowiąc atoli oddzielnej gminy, pozbawieni byli kościoła i szkoły. To też zawiązane Koło T. S. L. w Kałuszu zwróciło swoją uwagę na ową kolonię mazurów i postanowiło ludziom tym zapewnić utrzymanie szkoły i dopomogło do wybudowania kaplicy. Założona przed ośmiu laty szkoła ludowa nie miała dostatecznego pomieszczenia, gdyż koloniści, jako ludzie niezamożni, nie byli w stanie własnym kosztem wybudować dla szkoły budynku. Dzięki dopiero ofiarności członków T. S. L. i szerokich warstw mieszkańców Kałusza z okolicy i za staraniem prezesa tego Towarzystwa, dra Adolfa Wursta, stanął ze składek centowych piękny budynek kosztem około 10.000 koron. — Dzień więc 3 b. m. był dniem poświęcenia budynku i uroczystego otwarcia roku szkolnego. Około godziny 3 po południu, mimo niestałej pogody, zjechało się bardzo wiele gości z Kałusza i okolicznych wsi. Poświęcenia budynku dokonał ks. Bielski, który przemówił do zgromadzonych, zachęcając ich do miłości Boga, Ojczyzny i wszystkiego, co swojskie i nasze. Dr Wurst, oddając mieszkańcom osady budynek, wezwał ich w gorących słowach do pielęgnowania ideałów przodków naszych, do pracy około własnego uświadomienia narodowego, ażeby się stać godnymi synami Ojczyzny. Imieniem „Sokoła“ w Kałuszu przemówił dr Wiesenberg, wskazując podobieństwo celów T. S. L. i „Sokoła“, czem wyjaśnił przyczynę licznego udziału Sokołów w tej uroczystości, a wreszcie p. Hümmel opowiedział zebranym historyę życia i działalność bohatera z pod Racławic, którego nazwę szkoła nosić będzie. P. Stachurski podziękował tym wszystkim, którzy osadnikami się zajęli i dla nich pracę swoją poświęcili. Odśpiewaniem pieśni patryotycznych zakończono uroczystość. Prowadzenie szkoły powierzono p. Jaroszówni.

Ze świata.

Z Wilna donoszą: W dniu 1 września starego stylu wyszedł z druku pierwszy numer „Kuryera Litewskiego“. Wydawcą pisma jest p. Korwin-Milewski, redaktorem p. Ostroróg-Sadowski. Numer pierwszy „Kuryera Litewskiego“ przedstawia się okazale, i, obok licznych informacyj, zawiera artykuły pp. Korwin-Milewskiego, Ostroróg-Sadowskiego, Elizy Orzeszkowej, listy powitalne do redakcyi Hodiego i Al. Jelskiego, wiersz Ignacego Balińskiego i inne. Witając najserdeczniej nowe to wydawnictwo, życzymy mu szczerze powodzenia.

Pożar Rakowa. Z Opatowa donoszą do dzienników warszawskimch, że spłonęła część osady Raków, w powiecie opatowskim. W gruzach legło 70 nieruchomości. Straty są bardzo znaczne.

Raków, niegdyś miasto, obecnie osada miejska w powiecie opatowskim, w gminie Rembów, liczy przeszło 2000 mieszkańców, przeważnie żydów, trudniących się handlem. Raków ma głośną przeszłość historyczną, jako jedno z ognisk ruchu reformacyjnego w Polsce, a nawet kolebka sekty Rakowian.

Kalendarz nowego stylu w Rosyi. Ponieważ projekt wprowadzenia w Rosyi kalendarza nowego stylu napotkał opór w wielu zarządach, przeto wniesiony on będzie pod obrady i do orzeczenia Dumy państwowej.

Międzynarodowy kongres przeciw alkoholowi. W czwartek uczestnicy kongresu tego, obradującego w Budapeszcie, poświęcili cały prawie dzień dyskusyi nad tematem „alkohol i wychowanie“. Panna Julia Kassowitz z Wiednia mówiła o działalności związku austryackich towarzystw kobiecych przeciwko alkoholowi. Główny referent, Fr. Haenel z Bremy, na podstawie odpowiedzi, które otrzymał od nauczycieli, stwierdził, że w Niemczech na 7338 dzieci szkolnych, które o to pytano, tylko 166, a więc 2·26 prc. nie piło nigdy alkoholu; 989 dzieci, a więc 13·4 prc. upiło się bądź raz w życiu, bądź nawet kilka razy. Osobne spostrzeżenia czyniono nad mniejszą zdolnością do nauki i psuciem się charakteru u dzieci, używających regularnie napojów alkoholicznych. Kongres uchwalił szereg rezolucyj z motywami przeciwko dawaniu alkoholu młodzieży. Nauczyciel Salzlechner podniósł, że u „starych“ agitacya przeciw alkoholowi nie wiele wskóra, tylko przez młodzież można będzie skutecznie zwalczać w przyszłości używanie alkoholu. O sprawie alkoholu i służbie kolejowej mówił dr Stein, sekretarz kolei północnej. Dr Stein żądał, ażeby wszystkie koleje wydały jednolite przepisy w sprawie używania alkoholu przez urzędników i służbę kolei.

Fałszywe pięćdziesięciokoronówki pojawiły się w Wiedniu, a policya tamtejsza podejrzywa, że podrobione zostały na Węgrzech, gdzie od pewnego czasu pojawiają się tam dosyć licznie. Ponieważ noty owe mogą pojawić się i u nas, więc publiczność powinna dokładnie oglądać się przed przyjęciem. Jak donosi policya wiedeńska, porobione owe 50-koronowe noty odznaczają się zmienionym wyrazem twarzy figur. I tak figura z księgą ma oczy małe i zaspane, jak się wyraża komunikat policyi, tudzież krzywe usta. Tekst węgierski ma wyrazy: „törvenyes erczpenzt“, zamiast „törvényes érczpénzt“, a więc nad literami „e“ nie ma akcentów. Cyfry „50“, znajdujące się w tekście węgierskim po lewej i prawej stronie, mają znacznie mniejsze, grubsze i bardzo pochylone zero. Noty owe puszczali w obieg w Wiedniu dwa indywidua, z których jeden jest prawdopodobnie żydem z Galicyi.

Z ruchu kobiet. Podczas wystawy kolonialnej, która odbędzie się w r. 1906 w Marsylii, urządzoną tam zostanie międzynarodowa wystawa dzieł sztuki kobiecej („Exposition internationale des arts de la femme“). Wystawa ta otwartą zostanie dnia 15 kwietnia 1906 r. i trwać będzie przez 6 miesięcy. Zgłoszenia przyjmuje do 20 listopada b. r. generalny sekretaryat wystawy w Marsylii (rue Noailles 6). Regulamin i program wystawy można przeglądać w departamencie IV ministerstwa handlu w Wiedniu.

Zwalczanie handlu dziewczętami. W myśl uchwały ostatniej międzynarodowej konferencyi dla zwalczania handlu dziewczętami, austryackie ministerstwo ustanowiło centralną władzę nadzorczą dla tej sprawy. Władzą tą dla krajów austryackich została ustanowioną dyrekcya policyi w Wiedniu, która będzie pośredniczyć pomiędzy władzami poszczególnych krajów, należących do Austryi, tudzież pomiędzy Austryą a zagranicą. Dyrekcya policyi w Wiedniu założy księgi spisowe handlarzy żywym towarem i ich pomocników na wzór obecnych albumów przestępców. Księgi spisowe będą zawierać o ile możności przy każdem nazwisku fotografie handlarzy. Także będzie zaprowadzony spis ofiar niecnego handlu. Władze administracyjne będą pomiędzy innemi czuwać nad zakładami dla stręczenia sług, ażeby zapobiedz nadużywaniu tych zakładów do celów handlu dziewczętami. Przy załatwianiu podań, które wnoszą dziewczęta o paszporty lub legitymacye dla podróży za granicę, mają władze w wypadkach podejrzanych zbadać warunki, pośród których dziewczęta owe udają się w podróż. Na dworcach kolejowych i w portach ma się odbywać ścisłe czuwanie nad podejrzanemi indywiduami. Policya wiedeńska już rozpoczęła czynności jako władza, zwalczająca handel dziewczętami.

Trzęsienie ziemi w Kalabryi. Jak donosi telegram z Rzymu, tamtejszy centralny zakład meteorologiczny ogłasza, że dnia 14 b. m. o godzinie 10 minut 10 przed południem odczuto gwałtowne wstrząśnienia w Radicena, Messina, Reggio di Calabria tego samego dnia o godzinie 11 minut 33. W artykule dzisiejszym p. t.: „Trzęsienie ziemi w Kalabryi“ wspomnieliśmy, że ks. Alfani, pracujący we florenckim zakładzie meteorologicznym, wyraził obawę przed dalszemi wstrząśnieniami ziemi w Kalabryi. Król włoski objeżdża niestrudzenie Kalabryę, a nawet dzienniki, wrogie monarchicznej formie rządu, nie szczędzą królowi pochwał. Król potępił surowo obojętność i bierne zachowanie się pewnej części zamożnych kół wobec katastrofy. — Żołnierzom, którzy pod palącemi promieniami słońca pracowali nad usuwaniem gruzów, nie chciano w niektórych miejscowościach dać nawet wody. — W Borgia wieśniacy ustawili obrazy 12 patronów świętych pod drzewami na głównym placu i modlili się do nich pośród dymów kadzideł, nie myśląc o pomaganiu żołnierzom, którym burmistrz odmówił wody. „Święci — rzekł król do przyjmującej go ludności — nie potrzebują takiej niechrześcijańskiej czci.“ W Martirano burmistrz mówił królowi, że nie mógł pospieszyć do swoich współobywateli z powodu popsutego gościńca i przerwy w ruchu kołowym. „Trzeba było iść pieszo — odrzekł król. — Cała droga wynosi 4 kilometry“. Wystąpienie króla napawa otuchą Kalabryjczyków, zwłaszcza, że król przyrzekł im stanowczo pomoc z kasy państwowej. Pogoda jest piękną i baraki zostaną prawdopodobnie zbudowane przed nadejściem dżdżystej pory. Liczba pozbawionych dachu wynosi, wedle dotychczasowych obliczeń, 72.000; straciło życie 1.475 ludzi, odniosło rany 7.000 osób. Ruch kolejowy odbywa się bardzo powoli. Pociąg pospieszny z Neapolu do Pizzo idzie zamiast 8 godzin 13, a nawet 14.

Mianowania w szkolnictwie ludowem. Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: S. Kaniowskiego dyr. w Jaśle, ks. A. Zalitacza katechetą gr. kat. w Jaworowie, J. Rubricha naucz. w Kołomyi, A. Dietrichównę naucz. w Chrzanowie, A. Rączkę naucz. w Limanowej, M. Studnicką nauczycielą w Grybowie, M. Szulmanównę naucz. kier. w Kałuszu, M. Marynowską naucz. w Kałuszu, A. Pawłowicza, J. Foltę i Wł. Sztenia naucz. w Kałuszu, A. Mitkiewiczową naucz. w Kołomyi, M. Rybiańską naucz. w Samborze, J. Wiszniewską i F. Piekarską naucz. w Niżankowicach, E. Schmidównę naucz. w Oleszycach; nauczycielami kierującymi szkół 2-kl.: W. Bazielicha w Jazowsku, S. Gogulskiego w Lubiankach Wyższych, M. Natynika w Krasnej, M. Martyńca w Kadobnej, A. Niemca w Bartkówce, Spir. Kolankowskiego w Paniowcach, S. Ligęzę w Stokach, M. Kiernickiego w Romaszówce, A. Żurakowskiego w Czernichowcach; nauczycielkami szkół dwuklasowych: E. Bogussównę w Nowej Wsi, M. Smalcównę w Tłumaczyku, B. Mykietiukową w Winogradzie, L. Sokołowską w Piadykach, M. Rubczakównę w Tomaszowcach-Kamiennem, B. Śliwińską w Wielkich Oczach, Z. Celewiczównę w Ostrowcu, A. Maramoroszową w Grabiu, H. Firlejową w Jastrzębi, J. Kaniowską w Husowie, K. Gracką w Dereniówce, M. Osowską w Turówce, S. Kochównę w Brodkach, H. Burbelową w Horodysławicach; nauczycielami szkół 1-kl.: J. Wyszyńskiego w Kujdańcach, A. Skibińską w Baratynie, A. Śliwińskiego w Debesławcach, M. Guglewicza w Dołhem, J. Ciupraka w Ostapkowcach, J. Szustakiewicza w Ostrej, J. Henisza w Boryszkowcach, A. Kucharskiego w Horbaczach, W. Pawłucha w Jabłonówce, J. Krzywego w Słobódce Polnej, W. Saliniewiczównę w Trościance, J. Trojaka w Isypowcach, D. Jakubowskiego w Szczurowicach, J. Papirkoskiego w Sielnicy, J. Gniewka w Nowej Wsi, K. Jaroszkiewicza w Przedmieściu Dynowskiem, M. Gorecką w Staniszewskiem, J. Przygrodzkiego w Berezowie Niżnym, J. Smalską w Żółtańcach-Zastawiu, T. Horoszkiewiczównę w Futorach, M. Janiszewską w Bliziance, W. Sikorską w Gliniku Średnim, S. Szybkowskiego w Pstrągowej, M. Szubera w Zarudziu, A. Kulikowskiego w Łubnie, I. Kossowską w Kniażycach.

Rada szkolna krajowa przeniosła: dyr. Z. Wierzchowskiego z Sambora do Drohobycza, a dyr. L. Łukaszewicza z Drohobycza do Sambora, F. Markiewiczównę z Przemyślan do Kałusza, J. Jaworskiego z Brodów do Sambora, J. Rogożyńskiego z Mielnicy do Krzywcza, W. Morsoczego z Krzywcza do Mielnicy, F. Sobolskiego z Rumna do Celikowa, S. Olasa z Olszanicy do Łobzowa, S. Łobodę z Woli Radłowskiej do Przyborowia, J. Czubę ze Strzelców Wielkich do Szalowej, E. Mołodowca z z Łówczy do Kamionki-Starej Wsi, L. Zelmanowiczową z Dzurkowa do Szczytowic, J. Berezowskiego z Ułyczna do Bronicy, H. Garbińskiego z Bronicy do Ułyczna.

Odznaczenie. „Gaz. Lw.“ ogłasza: Cesarz nadał starszemu komisarzowi straży skarbowej II klasy, Stanisławowi Niklasowi w Krakowie, złoty krzyż zasługi z koroną.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował noszącego tytuł radcy rządowego zastępcę dyrektora kolei Stanisława Rybickiego dyrektorem kolei państwowych w V randze urzędników państwowych z tytułem radcy dworu, i nadinspektora austryackich kolei Karola Stelzera zastępcą dyrektora kolei państwowych w VI klasie rangi urzędników państwowych przy nadaniu mu tytułu radcy rządowego.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował auskultanta sądowego Stan. Chytrosia adjunktem sądowym w Żabnie.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował starszego oficyała kancelaryjnego Feliksa Łobaczewskiego prowadzącym księgi gruntowe w Tarnowie.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę: „Urzędowa żona“.
W poniedziałek: „Ach, to Zakopane!“
We wtorek: „Skarb“.
We środę: „Tamten“.
We czwartek: „Skarb“.
W sobotę: „Birbant“, trywialna komedya w 4 aktach Oskara Wilda.
W niedzielę: „Eros i Psyche“.

Z kalendarza. W niedzielę 17 września: 7 Boleści N. M. P. P. ś. F.; w poniedziałek 18 września: Józefa z Kop., Zofii i Ireny; we wtorek 19 września: Januarego z tow. i Konstancyi.

Wschód słońca 17 września o godzinie 5 min. 21, zachód o godz. 5 m. 49; długość dnia godzin 12 m. 28.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15 września termometr doszedł od 18·5 do 20·1 C.; barometr wahając się, podnosił się.

Dnia 16 września o godzinie 7 rano stan barometru 748·7 mm., termometru 12·8 C.; wiatr półn.-wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 16 września: pochmurno i chłodno.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Antoni Lhota**, nestor malarzy czeskich, zmarł w dniu 10 b. m. w miejscowości Volyn w Czechach, licząc 93 lat. Był on zwiastunem sztuki czeskiej w okresie, gdy cywilizacya i kultura czeska były jeszcze prawie w kolebce. Malował przeważnie obrazy historyczne, budząc niemi miłość narodu do rzeczy i spraw ojczystych. — Pochodził z Kutnej Hory. Jako malarz był uczniem i naśladowcą głośnego Führicha. W r. 1842 został profesorem praskiej akademii malarskiej. Od r. 1887 żył w zaciszu w Volyniu. Do najcelniejszych obrazów jego należały: wielki fresk ścienny w kościele św. Wita „Sąd ostateczny“ (1838), „Nawrócenie Prusaków“, „Chrzest Borzywoja“, liczne obrazy i freski w kościołach praskich, a w szczególności w kościele Tyńskim, „Karol IV na Karlsteinie“, „Filipina Welser“, „Jaromir przy zwłokach Oldricha“ i t. d. W historyi odrodzenia czeskiego Lhocie w każdym razie wybitne należy się miejsce.

— **Józef Jankowski.** „Skoczek“, poemat. Warszawa — Kraków. 1905. — Tenże. Rzecz o Samuelu Zborowskim Juliusza Słowackiego. „Myśli i wrażenia“. 1905.

Józef Jankowski — jako poeta — należy u nas do najwierniejszych naśladowców Heinego. Jego Staccato, Zwrotki i t. p. zbiorki są to właściwie parafrazy nieśmiertelnej Księgi Pieśni. Autorowi brak, co prawda, wielkiej siły ironicznej niemieckiego poety; gorycz u niego nigdy nie przenika duszy nawskroś i bezwzględnie; nie ma również mocy wizyonerskiej Heinego; ale posiada za to niemałą rzewność, jakiś utajony spokój, który w nim równoważy cierpienia Weltszmercu. W nowym poemacie spokój dochodzi do wysokiego napięcia. Jestto poemacik na wzór „Pielgrzymki do Kevlaar“ Heinego — i przynajmniej częściowo na niej wzorowany; w rytmie i w tonie znaczne podobieństwa.

Treść poematu, nie wiem, czy zapożyczona — ale wielce przypomina jedną z nowel Jules Lemaître'a. Jest to historya skoczka Saltarella, który dzięki swej sztuce wyjątkowej — uważany jest za czarownika. Rzecz dzieje się we Włoszech średniowiecznych. Saltarello ucieka do klasztoru, gdzie znajduje ochronę. Ponieważ nie umie się modlić uczenie, w naiwności swej znajduje sposób: wobec Matki Boskiej w kościele swoje nadzwyczajne skoki wyprawia. Bracia, ujrzawszy to, czują oburzenie, gdy naraz Matka Boska, z cudownego zszedłszy obrazu — staje w obronie Saltarella, gdyż nie forma, lecz treść jego modłów ma dla niej znaczenie. Poczem duszę skoczka do niebios unosi. Wiersz potoczysty, w czytaniu bardzo przyjemny.

Co się tyczy książeczki o Zborowskim, to autor w nieumiarkowanym entuzyazmie dla tego pośmiertnego dzieła Słowackiego ogłasza je za największe arcydzieło w literaturze polskiej i powszechnej. Tru-

dno zgodzić się na to bezkrytyczne zdanie. Jankowski żadnych argumentów nie daje — i książka jego — to tylko liryczny wylew apoteozy poematu. Trzeba mu przyznać, że piękności utworu wybrał umiejętnie i książeczka jego może służyć nie tyle za komentarz — ile za przewodnik przy czytaniu Zborowskiego. A. W.

Dział ekonomiczny.

✕ **Zakupno nafty galicyjskiej.** „Słowo Polskie“ donosi z Drohobycza: Zarząd państwowych kolei rosyjskich zamierza zakupić 40.000 cystern ropy galicyjskiej od „Petrolei“. Producenci zebrać się mają dla narady nad tą sprawą dnia 19 b. m. w Drohobyczu.

✕ **Dyrekcya kolei państw.** ogłasza: Z dniem 15 października b. r. zamyka się przystanek i ładownię „Rus. Mołdawica“ na bukowińskich kolejach lokalnych dla ruchu drobiazgowego.

✕ **Ciągnienie losów.** Z Wiednia donoszą: Przy ciągnieniu losów 2% serbskich główna wygrana 80.000 fr. padła na serye 148 nr. 48.

Z targów zbożowych. Kraków, 15 września. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16·40 do 17·10. Pszenica czerwona i żółta od 16·40 do 17·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·50 do 14·—. Żyto węg. nowe od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·50 do 13·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od 12·20 do 13·20. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 14·50 do 15·50. Kukurydza od 14·60 do 17·—. Groch od 16·50 do 22·—. Fasola od 23·— do 26·—. Wyka od —·— do —·—. Rzepak zimowy od 23·?0 do 24·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała —·— do —·—. Tymotka od —·— do —·—. Esparsetta od —·— do —.—. Soczewica od 38·— do 46·—. Słoma od 4·— do 4·80. Siano od 4·40 do 5·60. Koniczyna pastewna od 6·— do 7·—. Ziemniaki od 3·60 do 4·50. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 3·— do 3·80. Masła za 1 klg. od 1·60 do 2·—. Masła za garniec od 5·50 do 7·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Budapeszt, 16 września. Pszenica na październik 15·86 do 15·88, pszenica na kwiecień 1906 16·56 do 16·58; żyto na październik 12·86 do 12·88, żyto na kwiecień 1906 13·54 do 13·56; owies na październik 12·26 do 12·28; owies na kwiecień 1906 12·64 do 12·66; kukurydza na sierpień —·— do —·—, kukurydza na wrzesień —·— do —·—; kukurydza na maj 1906 13·24 do 13·26; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie utrzymane; ciepło.

Ostatnie wiadomości.

— W Poznaniu bawił przed kilku dniami pruski minister spraw wewnętrznych Bethmann Hollweg, kolega szkolny cesarza Wilhelma i zaufany jego przyjaciel osobisty. We środę przybył minister także na posiedzenie poznańskiej Rady miejskiej, gdzie wygłosił mowę, w której zapewniał, że rząd pruski wszelkiemi siłami popierać będzie dzieło szerzenia kultury niemieckiej w miastach na kresach wschodnich, powoływał się na mowę cesarza Wilhelma wypowiedzianą w Gnieźnie i w końcu wyraził nadzieję, że korporacye miejskie pracować będą wspólnie z rządem nad rozszerzaniem niemczyzny w dzielnicach polskich.

Radni miejscy Polacy opuścili salę przed wejściem ministra i wrócili do obrad dopiero po jego odjeździe.

Gdy na to zwrócono uwagę ministrowi, miał oświadczyć: „Z faktem tym pogodzić się musimy“.

— Po wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej Sejmu węgierskiego odbyło się także posiedzenie Izby magnatów. — Jak było do przewidzenia, ustępujący gabinet spotkał się tam z daleko surowszą krytyką, niż w Izbie poselskiej. Ta liczyć się musiała z tysiącami, stojącymi przed gmachem sejmowym. Izba panów nie potrzebowała się krępować żadnemi względami i mogła swobodnie dać folgę swej niechęci do „generała demagoga“. Hr. Aureli Dessewfy oświadczył, że zgłoszone przez niego dnia 21 czerwca b. r. votum nieufności dla rządu, który — zdaniem jego — nie odpowiadał ważności położenia, późniejsze wydarzenia zupełnie usprawiedliwiły, gdyż kroków rządu, celem rozwiązania przesilenia, nie można było brać poważnie. Do tego przyłączyło się jeszcze coś, co w państwie monarchicznem w Europie jest bezprzykładnem. Rząd połączył się z demagogią, nie bacząc na to, że mógł przez swój krok zachwiać podstawami państwa. Mowca wyraził więc radość, że rząd, którego nie uznaje za legalny, ustępuje. — Bar. Fejervary odpowiedział, że nie zależy mu nic na tem, czy hr. Dessewfy uważa gabinet za legalny, lub nielegalny. Nie jest to wprawdzie parlamentarny gabinet, ale jego legalności nikt nie może kwestyonować. — Także bar. Pronay i hr. Ferdynand Zichy potępiali w ostry sposób ustępujący gabinet, poczem odczytano orędzie królewskie, odraczające Sejm.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 września.

Uznanie dla dyrektora kolejowego. „Wiener Ztg.“ donosi: Cesarz pozwolił, aby dyrektorowi kolei państw. we Lwowie, radcy dworu Ludwikowi Wierzbickiemu, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, wyrażono ponownie najwyższe uznanie za wieloletnią znakomitą służbę.

Ze sfer teatralnych donoszą, że reżyserem teatru w miejsce Ludwika Solskiego został artysta Jan Nowacki.

Napisy polskie na koszarach we Lwowie będą umieszczone już w pierwszych dniach października.

Sezon operowy we Lwowie rozpoczyna się d. 29 b. m. Personal już jest ostatecznie skompletowany. W skład jego wejdą śpiewaczki: Bohuss-Hellerowa, Kaftalówna, Kasprowiczowa, Wera Luce, Mechówna, Miłowska, Mokrzycka, Nesleda, Oleska, Radzymińska, Colonelli-Szląskowska; tenorzy: Bandrowski, Dianni, Drzewiecki, Floryański, Layman, Leliwa, Malawski; barytoni: Grąbczewski, Okoński, Szymański; basy: Didur, Jeromin, Paszkowski, Zarzycki.

„Chopina“, który wystawiony zostanie 29 września, obsadzono następująco: Chopin — Leliwa, Flora — Kaftalówna (dubluje Mokrzycka), Eliot — Grąbczewski (dubluje Okoński), Stella — Mokrzycka (dubluje Mechówna). Nocturn Chopina odegra na scenie uczennica prof. Michałowskiego, panna Ostrzyńska z Warszawy.

Miesiąc październik poświęcony będzie wyłącznie operze polskiej.

Z walki o tanie mięso. Kilkuset strejkujących robotników rzeźnickich udało się dzisiaj pochodem przez miasto na polankę pod Kopcem, gdzie urządzili zgromadzenie. Uchwalono wytrwać w strejku, wysłać do prezydenta miasta deputacyę z memoryałem, zawierającym prośbę o interwencyę. W mieście nie daje się odczuć brak mięsa. Większość jatek jest otwarta. We wszystkich jatkach, które mają dostawę wojskową, pracują żołnierze. Z polecenia prezydenta miasta kilku urzędników magistratu spisuje jatki w Baranach, które są dzisiaj zamknięte. Wszystkim tym rzeźnikom wypowie magistrat ich stanowiska.

Drożyzna drobiu. Nietylko ceny mięsa podskoczyły w ostatnich czasach ogromnie w górę, ale także i ceny drobiu. Handlarze drobiu motywują to tem, że rząd zamknął w r. 1902, niby chwilowo, granicę koło Stojanowa na przywóz drobiu z Wołynia, a tymczasem do dnia dzisiejszego jej napowrót nie otworzył; natomiast granica pruska jest otwarta dla wywozu i towar nasz całemi wagonami wywożą tam. To też gęś, która zwykle kosztowała 3 kor. 40 hal., kosztuje teraz 6—7 koron. W tym samym stopniu podskoczyły ceny i innego drobiu.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę: „Wicek i Wacek“.
W poniedziałek: „Madame Sherry“.
We wtorek: „Maskarada“.
We środę: „Druciarz“.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Warszawska Agencya tel. kor. donosi:

We środę odbyły się w Warszawie trzy wiece młodzieży akademickiej, grupującej się w trzech korporacyach „Zjednoczenie“, „Bratnia Pomoc“ i „Spójnia“. Na wszystkich tych wiecach uchwalono jednomyślnie bojkotowanie uniwersytetu, politechniki i instytutu weterynaryjnego aż do czasu unarodowienia tych zakładów. Jednocześnie oświadczono się za koniecznością bojkotu rządowych szkół średnich.

We czwartek miał się odbyć akademicki wiec w uniwersytecie z okazyi zapowiadanego na ten dzień rozpoczęcia wykładów. — Ponieważ jednak nagromadzone zostały wybory rektora, rozpoczęcie wykładów odroczono, wiec zatem również musiał uledz zwłoce.

Wybory rektora i dziekanów odbędą się d. 18 b. m. Wykłady i egzamina mają się rozpocząć dnia 28 b. m.

Odezwa generał-gubernatora tyfliskiego do ludności miasta Baku i jego okręgu, zakrawa na gorzką ironię. Tensam rząd, który jest sprawcą rzezi i stanąć powinien pod pręgierzem opinii publicznej, ma czelność prawić ludności kazania!

(Telegramy „N. Reformy“ z 16 września).

Petersburg. Zawieszono tu wydawnictwo pisma „Ruskoje Dieło“.

Wyborcy z Królestwa.

Warszawa. Jak obliczają, Królestwo Polskie na podstawie cenzusu wyborczego liczy ogółem 11.333 wyborców.

Przeciw banderyom.

Warszawa. Tajnym okólnikiem kancelarya generał-gubernatora warszawskiego poleciła gubernatorom i naczelnikom powiatów zebrać dane o banderyach włościańskich, tworzonych na przyjęcie ks. biskupa Jaczewskiego. Organizatorzy banderyi mają być pociągnięci do odpowiedzialności za przekroczenie przepisów o organizacyach.

Berlin. Do „Voss. Zeitung“ donoszą z Warszawy, że w Lubelskiem i Kieleckiem skazano pewną liczbę obywateli ziemskich na kary pieniężne wysokości 1000 lub 2000 rubli za „demonstracyjny udział w przyjęciach ks. biskupa Jaczewskiego.

Teatra na Litwie.

Petersburg. Generał-gubernator wileński wystąpił z wnioskiem uchylenia ograniczeń, dotyczących teatrów polskich na Litwie, i o pozostawienie im swobody działania.

Wilno. Dyrektorowi teatru łódzkiego, Maryanowi Gawalewiczowi, pozwolono na trzy przedstawienia polskie w Wilnie. Na pierwsze przedstawienie przeznaczono komedyę Blizińskiego „Pan Damazy“.

Duma państwowa.

Petersburg. Wypracowano przepisy dodatkowe, dotyczące Dumy państwowej. Kobiety mogą przekazywać cenzus swój mężom lub synom. Zebrania przedwyborcze mogą odbywać się niekoniecznie w obecności urzędnika policyi. — Program spraw, które mogą być rozważane na zebraniach, znacznie rozszerzono. Jedną z pierwszych spraw, jakie mają być przedłożone Dumie państwowej do rozważenia, ma być projekt nowego kodeksu cywilnego.

Petersburg. Komisya hr. Solskiego kończy ostatecznie swoje czynności nad opracowaniem ordynacyi wyborczej dla Królestwa.

Ponowne zaprzeczenie.

Petersburg. Maksym Gorkij ponownie przeczy wieściom, jakoby zamierzył kandydować do Dumy narodowej.

Wypuszczony więzień.

Moskwa. Prof. Milinkow został wypuszczony z więzienia śledczego.

Odezwy rewolucyjne.

Petersburg. Komitet centralny rewolucyjny wydał odezwę do studentów, w której wzywa ich do otwartej rewolucyi zbrojnej przeciwko rządowi.

Zamach.

Ryga. Wczoraj wykonano zamach na pomocnika policmajstra. Został on pchnięciem sztyletu ciężko zraniony.

Walki na Kaukazie.

Odessa. Z Tyflisu donoszą, że rząd bez przerwy wysyła wojsko do Baku. Położenie jest tam nadzwyczaj krytyczne. Generał-gubernator zamierza skoncentrować w Baku całe dwie dywizye armii, żąda on atoli przysłania mu **wyłącznie europejskich wojsk.** Szczególnie groźne jest położenie w Jelizawetpolu, [illegible] Tatarów. Rada miasta Baku uciekła.

Tyflis. Pięć batalionów piechoty, kilka bateryi artyleryi i kilka oddziałów kozaków wysłano do Kutaiska. Do Spulowerdi, gdzie zachodzą obawy starć między Ormianami a Tatarami wysłano sotnię kozaków. Dalsze pół sotni kozaków ma tam być wysłanych. **Tatarzy zamordowali w Baku współpracownika tamtejszego dziennika.**

Tyflis. Generał Szyrymkin otrzymał wczoraj następującą depeszę z Baku:

W rozmaitych punktach miasta strzelają. — Przyszło do wielu starć. Kilka osób zabitych. Sytuacya jest **groźną,** bo wzburzenia wśród Tatarów znaczne“.

Strejki na Kaukazie.

Tyflis. Strejk zakończył się 13 b. m., natomiast powstał strejk w Kutaisie.

Odezwa czynownicza.

Tyflis. Namiestnik Kaukazu wydał odezwę do ludności, w której wskazuje na szkodliwość tajnych stronnictw i stowarzyszeń. Członkowie tych stowarzyszeń w drodze nielegalnej dążą do zmiany stosunków. (Piękne stosunki! Przyp. red.). Odezwa zwraca dalej uwagę na zgubne skutki tych organizacyj, które dla agitacyi wyzyskują potrzeby robotników i sprowadzają ich ruinę. Tak było w Baku (!). Miasto to do niedawna jeszcze było kwitnące, dziś tysiące robotników chodzi bez pracy i chleba. Fabryki są zamknięte, chłopi, podburzani przez agitatorów, łupią właścicieli gruntów, których ruina sprowadzić musi ruinę chłopów. Odezwa zwraca uwagę, że chłopi obowiązani są do pokrycia szkód, wyrządzonych przez rabunek, i wzywa ludność, prasę i korporacye, aby dążyły do uspokojenia kraju.

Tajemniczy okręt.

Kopenhaga. Siostra Schaumana, zabójcy Bobrikowa, zaprzecza, jakoby jej brat był komendantem okrętu „John Graffon“, który koło Jakobsztadu wyleciał w powietrze.

Rektor moskiewskiego uniwersytetu.

Moskwa. Ks. Trubecki wybrany został rektorem uniwersytetu.

Pokój.

Nareszcie zawarte zostało także formalnie istniejące już od kilku dni „de facto“ zawieszenie broni. Ułożona przez generałów Fukushimę i Oranowskiego umowa zawiera następujące postanowienia: Między obu armiami ustanowioną będzie strefa neutralna szerokości 8 klm. Miejscowość Szahetsu leży w środku strefy neutralnej, do której wstęp dozwolony jest tylko osobom cywilnym. Komunikacya między obu armiami ma się odbywać tylko drogą na Szahetsu. Ułożono dalej, że delegaci obustronnych władz marynarki mają się zejść koło Władywostoku, celem ustanowienia także na morzu strefy neutralnej na czas zawieszenia broni, które potrwa aż do ratyfikacyi traktatu pokojowego przez obu cesarzy.

(Telegramy „N. Reformy“ z 16 września.)

Baron Kamura.

Londyn. Do „Timesa“ donoszą z Nowego Jorku, że stan zdrowia br. Kamury znacznie się polepszył. Kamura zamierza w pierwszych dniach października odpłynąć do Japonii.

Zmyślona wiadomość,

Rzym. Poselstwo japońskie oznajmiło Agencyi Stefaniego, że wiadomość o wymordowaniu rodziny barona Komury jest zmyślona.

Nadwyżka w Japonii.

Londyn. „Times“ donosi z Tokio: Urzędowo ogłoszone zamknięcie rachunków budżetu państwowego do 31 maja 1905, wykazuje nadwyżkę 50 milionów jenów, uzyskaną z powodu rozmaitych oszczędności i różnych dochodów. Nadwyżka użytą będzie na pokrycie wydatków wojennych i inne nadzwyczajne wydatki.

Ofiara Synodu.

Berlin. Do „Magdeburger Zeitung“ donoszą z Moskwy, że św. Synod ofiarował rządowi z majątku cerkiewnego **200 milionów rubli** na reformy w armii i na budowę nowej floty.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 16 września.

Berlin. „Freisinnige Zeitung“, znany organ posła Eugeniusza Richtera, zaprzecza pogłoskom, jakoby Richter zamierzał złożyć mandat poselski.

Porządek dzienny Izby poselskiej.

Wiedeń. Na porządku dziennym Izby poselskiej, zwołanej na wtorek 26 b. m. o godzinie 11 rano, postawiono: sprawozdanie komisyi budżetowej z przedłożenia rządowego o założeniu włoskiego wydziału prawniczego w Roveredo (ref. poseł Starzyński); sprawozdanie komisyi ekonomicznej o ustawie czekowej; sprawozdanie komisyi prawniczej o wyższych adjutach; sprawozdanie komisyi rolniczej i popieraniu kultury chmielu i parę drobniejszych przedłożeń.

Obstrukcya Włochów.

Tryest. Dziennik „Piccolo“ zapowiada, że w razie nie spełnienia postulatów włoskich w sprawie uniwersytetu, posłowie włoscy zaraz w początku sesyi Rady państwa **rozpoczną obstrukcyę.**

Nowy prezydent krajowy Śląska.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse“ donoszą, że prezydentem Śląska mianowany zostanie z całą pewnością radca przy trybunale administracyjnym w Wiedniu radca dworu Heinold-Udyński. Heinold zajmował dawniej rozmaite stanowiska w politycznej administracyi Czech i Moraw, a w r. 1902 powołany został jako radca [illegible] administracyjnego w Wiedniu.

Hojna ofiara.

Praga. Prałat ks. Lehner ofiarował 100.000 koron na założenie muzeum historycznego w Pradze.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. Z Budapesztu donoszą do kilku pism tutejszych, że w kołach koalicyi opozycyjnej widocznem jest pewne niezdecydowanie i zakłopotanie. Dzienniki budapeszteńskie zastanawiają się nad możliwością powołania do Wiednia jako nowego „homo regius“ hr. Jana Zichego. Dziś, według depeszy „Mittags Zeitung“, odbyła się w Budapeszcie rada gabinetowa, po której hr. Fejervary miał wyjechać do Wiednia. Korespondent „N. W. Tagblattu“ donosi natomiast, że bar. Fejervary na razie nie wyjedzie do Wiednia.

Budapeszt. „Pester Lloyd“, omawiając sytuacyę, wywodzi, że większość powinna obecnie skorzystać wreszcie ze sposobności i przyjąć kompromis. Jeżeli tego nie uczyni, król nie będzie z pewnością o to jej prosił. Większość powinna się zastanowić nad tem, jak wielkie wynikną szkody z powodu tak długiego zawieszenia czynności parlamentarnych.

Wiedeń. Przybyli tu hr. Apponyi i poseł Polonyi, w jakim celu, niewiadomo. Franciszek Kossuth bawi jeszcze w Budapeszcie. Hr. Juliusz Andrassy wyjechał na wieś.

Opozycya bezradna?

Wiedeń. Do „N. W. Tageblattu“ telegrafują z Budapesztu: Dzienniki koalicyjne odzwierciedlają dziś bezradność stronnictw opozycyjnych wobec zmienionej sytuacyi. Ogólnie dostrzedz można gorące pragnienie przywrócenia pokoju i normalnych stosunków. Pisma opozycyjne oświadczają jednak, że mimo to o cofnięciu postulatu komendy węgierskiej ani mowy być nie może.

Hr. Zichy.

Budapeszt. Utrzymują się tu pogłoski, jakoby korona zamierzała powierzyć misyę utworzenia nowego gabinetu hr. Janowi Zichyemu. Słychać dalej, że w razie przyjęcia tej misyi, hr. Zichy rozwiązałby Sejm i nowe rozpisał wybory. Jako członków jego gabinetu wymieniają już obecnego ministra handlu Vörösa i byłego prezydenta gabinetu hr. Khuen-Hedervarego. Według innej wersyi, także podobno Koloman Szell z polecenia korony układa się z opozycyą.

Szwecya i Norwegia.

Chrystyania. Do „Aftenposten“ donoszą z Karlsztadu, że onegdaj odeszły dwa pułki szwedzkie do Arval. Szwedzki oddział telegraficzny odszedł ze Sztokholmu do Scharlottenberga.

Cholera.

(Telegramy „N. Reformy“ z 15 września.)

Lwów. „Słowo Polskie“ donosi ze Stanisławowa: Z powodu obaw zawleczenia cholery, dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie wydała zarządzenie, aby podróżnych, przybywających z Rosyi, umieszczano w osobnych wagonach.

Tarnobrzeg. Tutejszy starosta za jakieś przekroczenie zaaresztował Michała Wiącka, flisaka, który uciekł z Torunia przed grasującą cholerą, i kazał go zamknąć w aresztach sądowych. Wiącka ulokowano wczoraj rano w kaźni razem z niejakim Wojciechem Workiem, odbywającym karę od czterech tygodni. Worek tegoż dnia wieczorem zachorował wśród podejrzanych objawów. Fizyk zarządził kontumacyę trzechdniową aresztów, a dejekty Worka posłał do zbadania bakteryologicznego.

Poznań. Donoszą tu, że rząd pruski z powodu cholery wydali wszystkich przebywających w Prusach flisaków i wszystkich robotników rolnych z Królestwa Polskiego.

Królewiec. Koło Warnikeim umarła jedna osoba po krótkiej słabości wśród podejrzanych okoliczności. Badania bakteryologiczne **wykazały — cholerę.**

Gdańsk. Do „Danziger Zeitung“ donoszą, że w obwodach zachodnio-pruskich cholera znacznie się zmniejsza tak co do liczby wypadków chorych, jak i co do liczby śmierci.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą z Redakcyi).

Podziękowanie.

Dotknięci ciężką i niepowetowaną stratą przez śmierć ś. p. naszego męża i ojca, Augusta Goetzego odczuwamy głęboko ulgę, jaką nam w tem nieszczęściu przyniosło współczucie zacnych i szlachetnych ludzi. Przejęci najgłębszą wdzięcznością, spieszymy podziękować Przewielebnemu Księdzu Proboszczowi Fr. Michejdzie za eksportacyę zwłok i za te płynące z serca natchnione słowa, wypowiedziane przez usta kapłana i patryoty nad grobem Zmarłego; Wielebnemu Księdzu Gabryelowi za modlitwy i współudział w żałobnym obrzędzie, Wszystkim Kolegom, Przyjaciołom i Weteranom z r. 1863 za serdeczne wyrazy współczucia i oddanie ostatniej przysługi Zmarłemu.

Lubina Goetzowa z córkami i synem.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 16 września.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 684 25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 799 50. Akcye Anglobanku 319·25. Akcye Unionbanku 566 50. Akcye Länderbanku 450·50. Akcye Bankvereinu 578 50. Akcye Bodencredit 1049 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 582 50. Akcye kolei państwowych 678 50. Akcye kolei południowej 106·—. Akcye kolei Elbethal 458 25. Akcye kolei północnej 5900. Akcye kolei czerniowieckiej 584·—. Akcye Alpiny 589 75. Akcye Rima Muranyi 554·75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2746 —. Akcye Fabryki broni 570·—. Akcye Tureckie tytoniowe 379·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 899·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·95. Renta majowa 100·45. Renta koronowa austryacka 100·55. Renta koronowa węgierska 97·2?. 5% L. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·90. 4% Listy Banku hipotecznego 99 —. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·85. 5% Listy Banku hipotecznego 112 50. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·95. 4% Pożyczka miasta Lwowa 99 30. Losy tureckie 146 —. Marki 117·42. Ruble 253 75.

Cukier 19 75 do 19 85. Spirytus słaby 38·60 do 39·?0. Nafta niezmieniona.

Usposobienie silne. Papiery kolejowe bardziej ożywione i wyższe. Papiery żelazne słabiej.

Zaczarowany wróbel.

Bajka japońska.

Kiedyś, bardzo dawno, żyło w głębi gór sędziwe stadło małżeńskie. On był poczciwiec, ona zgryźliwa i zawistna, przecież wlekli jako tako swój żywot społem i doczekali się poważnej starości.

Pewnego dnia, siedząc, jak zwykle, przed chałupą, stary spostrzegł, jak kruk uganiał się za młodym wróblem. Poczciwy starzec w sam czas przyskoczył i odpędził kruka, który gniewnie kracząc, wzniósł się w powietrze. Litościwy starowina zabrał wnet pisklę do siebie, ostrożnie zaniósł do izby i osadził w klatce, gdzie też niebawem uspokoiło się i przyszło do siebie, skacząc i świerkając radośnie.

Stary sto pociech miał z mądrością i dowcipem ptaszyny, zwłaszcza gdy widział jej przywiązanie do siebie. Polubił ją też wielce starowina.

Nie tak wszakże było z jego połowicą. Stara, wiecznie zgryźliwa i niezadowolona, nie kryła się z nieżyczliwością swoją dla ulubieńca mężowskiego, zazdrościła przysmaków mu dawanych. Wreszcie gdy pewnego dnia stary wyszedł z domu, dała upust długo żywionej niechęci. Mrucząc, krzątała się po izbie, od czasu do czasu rzucając groźne spojrzenia w stronę klatki, gdzie nic nie podejrzywający wróbel skakał i poćwierkiwał radośnie. Kobieta stała właśnie przy balii, piorąc bieliznę, a wyprawszy, przyniosła krochmal. Wróbel wyleciał z klatki, usiadł na brzegu balii i począł dziobać mączkę krochmalową. Stara ujęła wróbla w jedną rękę, a drugą nastawiła nożyce do wycięcia mu języka.

— Nie będziesz mi przynajmniej teraz źreć i łasować przysmaków! — mruknęła przez zaciśnięte zęby.

Ptaszę cofnęło główkę, mimo to otrzymało cięcie w język i zapiszczało tak przeraźliwie, że okrutna baba z przestrachem opuściła ręce, a ono, wyrwawszy się z izby, wyleciało w świat daleki.

Gdy po niejakim czasie stary powrócił do domu, opowiedziała mu cało zajście, wyburczawszy jego samego w dodatku za to, że się ujmuje za takim mizernym nicponiem, jak gdyby tu szło o coś ważnego.

Stary wszakże był tak zgryziony zajściem, że, zdobywszy się na odwagę, począł bez ogródek wyrzucać swej połowicy brak litości dla biednej ptaszyny i grozić jej karą nieba. A wygadawszy się, wyszedł z izby, siadł przed chałupą i począł rozglądać się dokoła, ażali nie spostrzeże i nie przywoła ptaszyny napowrót. I tak czynił codziennie, ale napróżno; ptaszka jak nie było, tak nie było.

Dużo od tej chwili czasu upłynęło, gdy w pewien letni słoneczny dzień stary wyszedł z domu i powlókł się ku laskowi, aby w cieniu zarośli jego szukać ochłody przed skwarem. Piękny gaj bambusowy rozciągał się przed nim i tam też skierował swe kroki. Znalazłszy się w głębi, ujrzał nagle przed sobą ogród cudowny, którego dawniej nie widział. Zdziwiony, jął się rozglądać dokoła i wreszcie spostrzegł miluchny domek i wychodzącą z niego prześliczną, uśmiechniętą dziewczynę. Kroczyła właśnie przez ogród, a doszedłszy do furtki, rozwarła ją i witając, przyjaźnie przybyłego, odezwała się doń:

— Wejdź tu, proszę, stary, kochany przyjacielu! Przecie znalazłeś mnie nareszcie! Ja to jestem tym małym wróblem, któremuś był życie uratował i dałeś gościnny przytułek.

Stary z radości klasnął w ręce, a przyjąwszy zaproszenie, nie mógł się dość nadziwić temu, co widział. Tymczasem dziewczynka posadziła go na pięknem wezgłowiu i podała mu mnóstwo łakoci, których dawniej nie jadał. Zaledwo uczta zakończyła się, ujęła dziewczynka w ręce lutnię, a przywoławszy swe towarzyszki, urządziła muzykę i tańce. Czas tak mile i rozkosznie upływał na zabawie, że stary ani się się spostrzegł, jak zmrok zapadł. Co więcej, zachwycony gościnnością i przyjęciem, przyjął chętnie zaprosiny pozostania na nocleg. Spał też na bogatej, wygodnej macie, którą mu rozesłano na podłodze. Dopiero, gdy wesołe promienie słońca poczęły na dobre zaglądać przez zarośla bambusowe, pomyślał o powrocie. Żegnał się więc i dziękował za gościnne przyjęcie, zabierając się do wyjścia:

— Cóż to ty myślisz, że ja cię tak bez żadnego upominku puszczę?! — odezwała się dziewczyna z uśmiechem, przynosząc mu do wyboru dwa pudełka, jedno małe i lekkie, drugie duże i ciężkie. Stary, jak zwykle skromny, wybrał mniejsze, pożegnał jeszcze raz serdecznie i odszedł.

Z wezbranem od rozrzewnienia sercem wracał do domu, pełen błogich marzeń i wspomnień. Co go mógł obchodzić krzyk, jakim go powitała baba, gdy wszedł do izby. Można sobie wyobrazić, co tam za piekło być musiało!

— Niech się wygada i wysapie — pomyślał sobie — to albo jej lżej będzie, albo się zmęczy i ustanie.

Spokojnie sobie nałożył fajeczkę i zapalił, a pykając raz po raz i wypuszczając z ust obłoczki dymu, wspomniał o miłym wróbelku i cudownej, a tak poczciwej dziewczynie, która nie zapomniała o starym przyjacielu. Gdy tak długo marzył, wzrok jego wreszcie padł na trzymaną w ręce szkatułkę. Zdjęty ciekawością, jął ją powoli otwierać, a gdy ją otworzył, blask stamtąd łuną go uderzył, wprawiając w nieopisany podziw: samo złoto i klejnoty zalegały wnętrze pudełka.

Stara na widok ten przyskoczyła pośpiesznie, jęła skrzętnie wybierać stamtąd same klejnoty i z przymileniem rozpytywać męża o całą historyę. Stary chętnie zadość uczynił jej żądaniu. Lecz gdy rzecz doszła do dwóch pudeł, gdy stara dowiedziała się, że gość wybrał w podarunku mniejsze pudełko, a większe zostawił, rozpoczęło się gderanie i mycie głowy po dawnemu. I trwało to tak długo, aż musiał jej opisać dokładnie całą drogę do zaczarowanego ogrodu i domu. Nie namyślając się długo, włożyła na siebie stara sekutnica co najprzedniejsze szaty i niebawem puściła się w drogę. Na widok ogrodu cudownego zabiło tak gwałtownie w niej serce, a pożądliwość do tyla nią zawładnęła, że, zapominając o przyzwoitości, obcesowo tam wpadła, jakby do swego własnego pomieszkania.

Wróble bardzo się strwożyły takim impetem, a cudowna panna, poznawszy w starej wroga swego, długo naradzała się z towarzyszkami — co począć i jak postąpić. Nie wypadało tak poprostu wyrzucać starą z domu, z uśmiechem tedy wyszły na jej powitanie. Nie poskąpiono jej ciast i wina. A gdy stara z pośpiechem i łapczywością to pochłonęła, myślano, że się całe przyjęcie skończyło, i że się jej pozbędą. Ale gdzie tam!

— Czy nie będziecie łaskawe dać mi jakiego upominku na pożegnanie? — Zagadnęło wprost chciwe babisko, widząc, że wcale jej nie myślano zatrzymywać dłużej.

— Bardzo chętnie — odrzekła piękna dziewczyna.

I wnet kazała taksamo, jak dla starego, przynieść dwa pudła do wyboru.

Nie namyślając się, chwyciła stara wielką szkatułkę, wzięła ją sobie na plecy i wybiegła pospiesznie do domu.

Ale sprawa z pudłem nie była zbyt łatwa. Stawało się ono coraz cięższem w drodze, tak, że stara stękając i pocąc się, przystawała co chwila dla odpoczynku, mozoliła się, ciągnęła, jęczała, raz i drugi upadła w lesie, i tylko podsycana wciąż myślą o zdobytych skarbach, po nadzwyczajnych i długich wysiłkach dowlokła się nareszcie do chałupy. Gdy trochę przyszła do siebie, drżącemi rękoma jęła otwierać ciężkie pudło. Wreszcie po wielu usiłowaniach oderwała wieko. Lecz o grozo! zamiast spodziewanego złota i klejnotów, wyskoczył stamtąd potwór okropny z ciskającem iskry płomienne wzrokiem, z gadzinowym ogonem i dużemi szponami, a wyskoczywszy, rzucił się z impetem na przestraszoną babę i jął ją dręczyć, smagać i dusić, aż straciła przytomność...

Moi Szanowni Podróżni!

Gdy przybędziecie do **Wiednia** proszę, wybierzcie na swój pobyt

Wiedeń Hotel Dungl Wiedeń

Środek miasta, Petersplatz Nr. 9, w pobliżu Graben i Stefansplatz. Piękne, spokojne pokoje, elektr. oświetlenie. Winda w domu. Wyborna restauracya. Ceny niskie. Nr. telefonu 18.054. — Służba i portyer mówią po polsku.
3192 1 12



ZAKŁAD Kamieniarsko-Rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

w KRAKOWIE, naprzeciw cmentarza, podejmuje się wykonania **pomników i grobowoów** według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu, jak na prowincyi.

Posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru labradoru szwedzkiego i śląskiego granitu.
1325 23 0



Wspaniałe uprasowanie bielizny

osiąga się łatwo i niezawodnie

krochmalem o srebrnym połysku

firmy 1257 17 28

Fritz Schulz jun., Akt.-Ges., Eger u. Leipzig.

Prawdziwy tylko ze znakiem ochronnym

„Globus“ i „Żelazkiem“.

W pudełkach wszędzie można dostać.

DARMO i OPŁATNIE

wysyła na żądanie próbki i cennik **wyrobów tkackich**

Michał Męsowicz, Tkalnia w Korczynie.

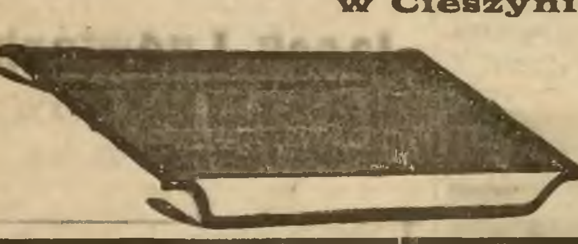
2209 25 50

Wyrób krajowy.

Pierwsza cieszyńska fabryka mebli żelaznych

ADOLF NEUGEBAUER

w Cieszynie 2577 8 10



wykonuje wszelkie roboty tego rodzaju jak: **altany, łóżka do lecznic, urządzenia dla pensyonatów, kolei i t. p.**
Trwałe, eleganckie wykończenie poręczone.

Chudość. Demotogen.



Jedyny wyborny środek wzmacniający, sił dodający, przez wielu lekarzy we własnej rodzinie podług poświadczeń używany przeciw: **chudości, blednicy, niedokrewności, nerwowości, osłabieniu i t. d. Do zaokrąglenia kształtów ciała**, także do leczenia się, by utyć, nadzwyczaj dobrą okazuje się mączka **demotogen**. W 6 tygodniach stwierdzono 30 funtów. 11 najwyższemi nagrodami oznaczona, także **„Grand Prix“**, istotnie skutkująca, przewyższa dowodnie inne środki odżywcze, w krzykliwy sposób zachwalne. Wielka oryginalna paczka tylko K 2·50, 4 paczki opłatnie. — Wysyła główny skład: **BALZAR, Wiedeń, III., Hauptstrasse 50.** Telefon 5937. Miejsce sprzedaży: **Brandeis, Wiedeń, I., Weihberggasse 22.** — Broszurka i prospekt za darmo. Także w aptekach i drogueryach żądać wyraźnie mączki **„demotogen“**, innych, podobnie się nazywających stanowczo nie przyjmować. 3182 1 0

Król. rum. nadworny dostawca.

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Fabryka: Berno, Zeile 38.

Własne filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej pod L. 26 i 2 we Lwowie ul. Batorego l. 20 (Hotel Saski).

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 3023 2 8

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Każda pani

znajdzie u mnie popłatny zarobek przez roboty ręczne. Pracę rozdaje się do każdej miejscowości. — Prospekta z gotowymi wzorami za 30 halerzy (markami) **Regina Beck, Wiedeń XX**, Brigittenauerlände 28.
2774 6 6

Instrumentów muzycznych i strun

dostarcza po najtańszych cenach

Józef Schreiner w Schöbach (Czechy).

Ilustrowane cenniki darmo. Odsprzedającym opust. 2576 8 0

Pensyonat Ukraina

ul. Karmelicka l. 40, II p.,

pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. Tamże **OBJADY** smaczne i zdrowe w domu i na miasto. Ceny umiarkowane. 3029 7 0



Dom towarowy

J. BUCHNER

Kraków, Stradom 23, dom własny.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że nadszedł do mego składu transport wszelkiego rodzaju najmodniejszych materyałów wełnianych na suknie i kostyumy, jakoteż materyj jedwabnych, fularów, crêpe de Chine na suknie i bluzki; bardzo wielki transport dywanów, chodników, kap pluszowych, koronkowych, jedwabnych i wełnianych, firanek i stor tiulowych i koronkowych, kołder wełnianych i atłasowych i kocyków sławuckich.

Okazyjna sprzedaż resztek rozmaitych materyałów wełnianych i jedwabnych na suknie i bluzki po bardzo niskich cenach.

2987 6 8

5000 KORON NAGRODY

dla niemających zarostu i łysych.



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje **prawdziwie duński „Balsam Mos“**. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko **„Balsamu Mos“** do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że **„Balsam Mos“ jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni** przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy **zaraz** zaczynają róść. Ręczy się, że środek ten nie jest szkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłacimy
5000 koron gotówką

każdemu gotowąsemu, łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się **usilnie**.

W sprawie prób z Pańskim „Balsamem Mos“ mogę Panom donieść, że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania Dr Tverg Kopenhaga.

Ja, podpisana, mogę polecić każdemu prawdziwy duński Balsam Mos jako niezawodny środek do wywołania porostu nowych włosów. Przez długi czas wypadały mi włosy porządnie tak, że pojawiły się całe miejsca pozbawione włosów. Gdy atoli używałam przez 3 tygodnie Balsamu Mos, poczęły włosy róść na nowo gęste i bujne. M. C. Andersen, Ny Vestergade 5, Kopenhaga.

Paczka Balsamu Mos 5 zlr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać **do największego w świecie osobliwego handlu**

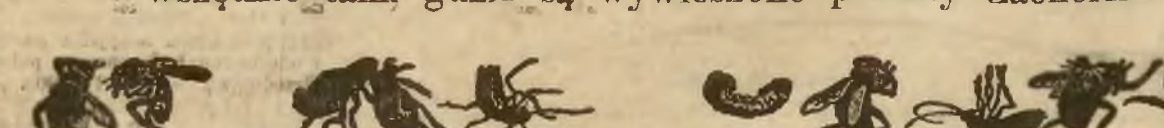
Mos-Magasinet, Copenhagen K 333 Danmark (Dania).

(Opłata kart koresp. 10 h, a listów 25 h). 3036 2 2



Zacherlin

działa znakomicie jako nieprześcigniony „niszczyciel robactwa.“
Kupować atoli „tylko we flaszkach“
wszędzie tam, gdzie są wywieszone plakaty Zacherlina. 1... 9 9



Szkoła kroju i szycia

sukien damskich i dziecięcych.

Przyjmuje się tylko panienki z lepszych domów. 3191 6
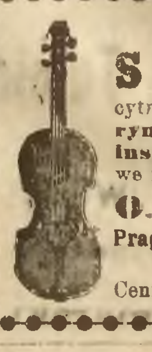
Radziwiłłowska 14, parter na prawo.

Fortepian krótki, czarny, Ehrbara, śliczny ton, zaraz **do sprzedania**. Oglądać można Krowoderska 30, parter na prawo, między 3—7.
3167 3 5

Akcyjne Towarzystwo

poszukuje dwóch panów sprytnych do interesu, z nienaganną przeszłością, do podróży w celach akwizytacyjnych. Warunki: stała płaca i prowizya a po trzech miesiącach stabilizacya.

Dokładne oferty z podaniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia pod adresem **„Akcyjne Towarzystwo“** poste rest. **Lwów.** 3202 1 2



Najlepsze i najtańsze

SKRZYPCE

cytry, gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** - tylko we fabryce instrumentów p. f.

O. Lederhofer

Praga, ul. Jeruzalemska, 15. Filia w Opawie.

Cenniki za darmo. 3011 2 10

L. 64231. 3203

Ogłoszenie licytacyi.

C. k. galicyjska Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową celem pozyskania stałych odbiorców na:

I. przebrakowane papiery,
II. stare żelaziwo,

z terminem wnoszenia ofert **do dnia 30 września 1905.**

Bliższych informacyj udziela departament XI c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie (ulica Ossolińskich L. 11), gdzie można przeglądać szczegółowe warunki licytacyi.

Lwów, dnia 5 września 1905.

C. k. Dyrekcya poczt i telegrafów.

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną pojawiło się w 25 wydaniu

Przesyłka w kopercie za 1 K 20 h w znaczkach listowych. 1790 18 52

Curt Röber, Brunszwig.

Najzupełniejszego przekonania

że

Thierrego balsam i maść centyfoliowa



we wszelkich wewnętrznych cierpieniach, influenzie, nieżytach, kurczach, zapaleniach wszelkiego rodzaju, osłabieniu, zboczeniach w trawieniu, na rany wrzody i obrażenia ciała i t. d. są środkami o niezrównanej skuteczności, nabiera się z książeczki, którą się otrzymuje zamawiając balsam lub na życzenie wysyła się osobno za darmo. Obejmuje ona tysiące oryg. podziękowań i służy za poradnik domowy. **12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu 5 K, 60 małych lub 30 dużych flaszek 15 K. 2 słoiki** maści centyf. **3·60 K** opłatnie z pudłem.

Należy adresować:

Apotheker A. THIERRY in Pregrada

136 **bei Rohitsch.** 41 52

Fałszerzy i sprzedających falsyfikaty będę ścigał sądownie.

Jak **ZA DARMO**

zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem zlr. 1·70, zegarek stalowy zlr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent zlr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent zlr. 3·50. Budzik świecący w nocy zlr. 1·50. Zegarek złoty zlr. 9·—. Łańcuszki srebrne od zlr. 1.—. Gwarancya 4-letnia. Wrazie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska 31.

Dostawca Związku c. k. urzędników państw.
3152 2 7

Bez konkurencyi! Bez konkurencyi!

Łysi i niemający zarostu

niech używają wyłącznie tylko mego **środka** na porost włosów **„Helios“** do wytworzenia włosów na głowie, brodzie i rzęsach. Jedyny, istotnie skutkujący, przez naukę zupełnie za taki uznany środek teraźniejszości, którym już po krótkiem używaniu osięga się **nowy, silny porost włosów.**



„Helios“ działa na korzonki włosów tak, że **włosy zaczynają róść natychmiast** — wszystko jedno, czy u mężczyzn lub pań, czy u starych lub młodych, **„Helios“ działa zadziwiająco skutecznie,** czego dowodem nadchodzące w wielkiej ilości podziękowania. Cena dawki 4 K gotówką lub za zaliczką. 3140 1 10

Krystyan Ploss, Asch 30

(Czechy) Schlossgasse 178.

Wdowa po Leonie Wieczorkowskim zawiadamia Szanowną Publiczność, że

Pracownie tapicerska

przy ulicy **Mikołajskiej l. 16.**

nadal będzie prowadziła wraz z synem, polecając się Szanownej Publiczności.

Z poważaniem **Wieczorkowska.**

NAJWIĘKSZY DOM WYSYŁKOWY CZESKIEGO PRZEMYSŁU TKACKIEGO S. ÖHLER & COMP.,

PRAGA, ULICA OWOCOWA 17/n.

POLECA NA ZBLIŻAJĄCĄ SIĘ PORĘ PO CENACH BEZ KONKURENCYI NIZKICH:

Sukienko damskie 120 cm. szerokości . . . . metr po K 1·30
Zybelinę we wszelkich barwach . . . . . . „ „ 1·56
Najświeższe materye na kostyumy . . . . . „ „ 2·50
Angielskie materye modne . . . . „ „ 3·—
Wspaniałe materye na bluzki . . . . „ „ 2·50

Materye jedwabne jednobarwne, czysty jedwab metr po K 1·16
Materye jedwabne w desenie . . . . „ „ 5·50
Barchany tylko o trwałej barwie . . . metr po K —·38 do 1·50
Flanelę sportową w bardzo piękne desenie . . metr po K —·42

Szyfony i płócienko czeskie . . . metr po K —·30 do K —·50
Dymki i damasty . . . . metr po K —·50 do K 1·70
Garnitur stołowy na sześć osób, płótno . . . . . . K 6·—
Ręczniki, ścierki . . . . po K —·20
Prześcieradła bez szwu . . . . po K 2·20

Sportowe haiki flanelowe . . . . po K 1·30
BIELIZNA.
Koszula damska, stanik, para majtek, z wytwornego szyfonu, ozdobione haftami . . . . 7·50

Zbiór próbek natychmiast opłatnie! — Wszystkie nasze ceny rozumieć należy w walucie koronowej. — Zlecenia wyżej 20 K wysyłamy opłacone. 3098 2 14

Wł. Borejko

Kraków, Sławkowska 9,
obok Grand hotelu,
poleca **obuwie** własnego wyrobu męskie, damskie i dziecięce, eleganckie a trwałe po cenach przystępnych. Ma na składzie
Kalosze rosyjskie
Przyjmuje również do naprawy obuwie i kalosze. 3178 2 16

W Zakładzie gimnastycznym

Jadwigi Mayówny

rozpoczęły się wpisy na gimnastykę leczniczą, ortopedyczną i zdrowotną, a mianowicie kurs dla dzieci, panienek, chłopców, jakoteż dla dorosłych. Dla pp. nauczycielek i urzędniczek w godzinach wieczornych.

Bliższych szczegółów udziela się w godzinach popołudniowych, ul. św. Tomasza l. 18, I piętro. 3126 2 3

Herbata

marka

Globus

przewyższa swą delikatnością, aromatycznością i siłą wszystkie inne, a szczególnie rosyjskie herbaty.

Najzdrowszy codzienny napój.

Tylko w plombowanych oryginalnych paczkach. 3179 2 0

Wszędzie do nabycia.

Księgarnia Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie
poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do prędkiej i najłatwiejszej nanki **Języków Obcych bez nauczyciela**, z objaś. wymowy i kluczem p. t.:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po hal. 16, 36, 72 i 1·20. Kurs I-szy K 2·40, kurs II-gi K 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy K 3·60, kurs II-gi K 9·60. — **Gramatyka Polsko-Francuska** K 3·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy K 2·30 kurs II-gi K 3·60.
Polsko-Rosyjski I-szy kurs K 4·20, II-gi kurs K 5·40.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi K 1·50. (490 15 22)

L. 2742/5. 3119 3 3

Obwieszczenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy dla Sądu powiatowego w Bieczu sprzętów kancelaryjnych wchodzących w zakres robót stolarskich, rozpisuje się publiczną licytacyę w drodze ofert, które mają być wniesione do Prezydyum Sądu krajowego wyższego w Krakowie w terminie **do 2 października 1905.**

Cena kosztorysowa wynosi 3715 K.

Szczegółowe wykazy sprzętów, wzory tychże i bliższe warunki dostawy można przejrzeć w Dyrekcyi kancelaryi Sądu krajowego wyższego w Krakowie, w kancelaryi Prezydyum Sądu obwodowego w Jaśle i w Sądzie powiatowym w Bieczu.

Prezydyum Sądu krajowego wyższego.
Kraków, 3 września 1905.

Kto szuka zarobku, kto pragnie mieć dochód poboczny, kto stara się o niezależną egzystencyę, kto chce zarobić pieniądze,

niech napisze **zaraz** kartę koresp. do **Chem. Industrie-Werk, Siebenhirten 76 b. Wien** i każe sobie **przysłać za darmo** ilustr. katalog. „Egzystencyę swą zawdzięczam Panom“ Ig. M. w A. „Żałuję bardzo, że nie dowiedziałem się już pierwej o adresie Panów“. F. L. w W. Setki podobnych doniesień. 2281 5 0



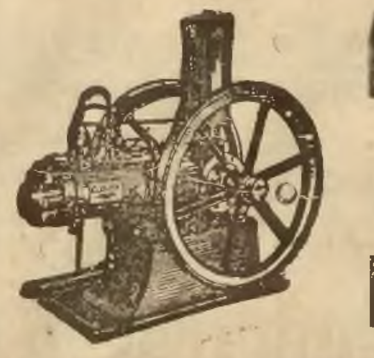
Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 odbitkami dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju.

HANNS KONRAD

DOM EKSPORTOWY towarów muzycznych w Brilx Nr 873.

Skrzypce dla początkujących już za złr. 2·47, 2·7, 3·—, 3·40 i wyżej. Smyczki po 40, 50, 70, 90 ct. i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. — Ryzyka niema! Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy. 2355 33 60



CLIMAX

Dwutaktowy motor do ropy 1½—2½ halerza wynoszą koszta ruchu za rzeczyw. HP. na godzinę.

Motory, machiny parowe do wszelkiego rodzaju paliwa. 2929 4 4

BACHRICH & Co., Wiedeń, IX., Schlickgasse Nr 3.

Książki o Rosyi.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie wydało:

N. N.: Potęga wojenna Rosyi

w świetle najnowszych danych urzędowych.

Cena Kor. 3·—

G. Topór: Państwowość rosyjska

Na wyczerpaniu

Cena Kor. 3·—

K. Srokowski: Likwidacya caratu

Nowość

Cena Kor. 3·—

2864 8 8

Do nabycia

we wszystkich księgarniach.

Przez władzę koncesyonowane prywatne

SZKOŁY MUZYCZNE KAISER

Wiedeń, 7, 8, i 11 dzielnica. — 32 rok szkolny.

Zakład naukowy do wszelkich gałęzi muzyki włącznie z operą i operetką. Rocznie około 350 frekwentantów z kraju i zagranicy. **Kurs do egzaminu państwowego** (październik—kwiecień), **kursa wakacyjne** (lipiec—wrzesień). 126 kandydatów zakładu zdało c. k. egzamin państwowy, po części z „odznaczeniem“. **Kursa dla artystów.** Osobliwe kursa dla **nauczycieli muzyki fortepianowej. Kurs dla kapelmistrzów** (kandydaci mają sposobność do ćwiczenia się w dyrygowaniu). Oddział dla **listownej teoretycznej nauki.** Chór mieszany, orkiestra, koncerty, opery i operetki. Świadectwa. Główne siły naukowe: c. i k. nadworna śpiewaczka **Friedrich-Materna**, Róża **Streitmann**, c. i k. nadworny wirtuoz Franciszek **Ondříček**, **Dr M. Dietz**, docent uniw. i członek c. k. państwowej komisyi egzaminowania z muzyki, M. **Jentsch**, Ludwik **Kaiser**, Wilhelm **Prautner**, dyrektor **R. Kaiser** i t. d. — Prospekty wysyła, oraz udziela wszelkich wyjaśnień kancelarya: **Wiedeń, VII/1, Zieglergasse 29. — Dla zamiejscowych wykaz pensyj i rodzin zaufania godnych.** 3088 3 3

Wodociągi,

wiercenia studzien, ustawianie pomp, pralnie, łaźnie, suszarnie itd. - - -

urządzają

Chylewski, Hruby i Sp.

Lwów, Kopernika 15 a. — Telefon 534.

Ogrzewania centralne
Oświetlenie
Motory
i wszelkie urządzenia mechaniczne.

Adres telegr.: Chylewski, Lwów. — Kosztorysy bezpłatnie.
Reprezentacya w Krakowie: **Jan Kaczyński, ul. Szewska l. 23, I. piętro.** 1736 21 35



„Jodella“

jest teraz **patentem chronioną nazwą** dla szeroko i daleko znanego, u lekarzy i publiczności zarówno ulubionego

Lahusen'a tranu wątrobianego

z jodkiem żelaza.

Najlepszy najdoskonalszy i najskuteczniejszy tran wątrobiany. Co do smaku, skuteczności i dobroci **należy mu się pierwszeństwo** przed wszelkiemi innemi przetworami konkurencyjnemi, tran zastępującemi. Niezrównany co do skutku przeciw **gruczołom, zołzom, angielskiej chorobie, wysypce, gośćcowi, reumatyzmowi, dolegliwościom gardła i płuc, zaziębieniu, kaszlowi, dławicy, do wzmocnienia słabowitych i bladych dzieci. Do wzmocnienia po przebytych chorobach, influenzie, febrze, chorobach dzieci i t. d., i t. d., dobry środek domowy i zapobiegawczy. Działa energicznie, tworząc krew, odnawiając soki, podniecając apetyt, czyszcząc krew. Dodaje sił w krótkim czasie.** Zużycie jego wzmaga się z roku na rok. W zimie i w lecie można go zażywać, gdyż zawsze jest do nabycia świeży. **Cena 3·50 i 7 koron.** — Jedyny fabrykant: **aptekarz Lahusen w Bremie.** Ponieważ są naśladownictwa, kupować **odtąd tylko** pod nazwą **„Jodella“**, która musi się znajdować na wierzchu każdej skrzynki. 3093 1 16

Istotnie prawdziwy mają tylko następujące apteki: w **Krakowie apteka pod Murzynem**, ul. Krakowska; **apteka K. Wiszniewskiego**, ul. Floryańska; **apteka pod Złotą Głową**, Rynek gł. 13; **apteka K. Jahra**, ul. Krakowska; **apteka Eug. Hellera**, ul. Grodzka; w **Jaśle apteka R. Palcha.**

MOTORY WYBUCHOWE

ssąco-gazowe, ropowe i benzynowe wszelkich systemów i wielkości,

młyny i fabryki przemysłowe ustawia

Leon Heller, Lwów, ul. Grodecka 35.

Kosztorysy, objaśnienia i plany darmo.

Nowość! Specyalna maszyna do wyrobu krup jęczmiennych.

Warunki zapłaty bardzo dogodne. 2754 6 6

Magazyn futer

A. ARMATYS i SPÓŁKA

w Krakowie, Rynek Główny l. 22 (vis à vis Ratusza).

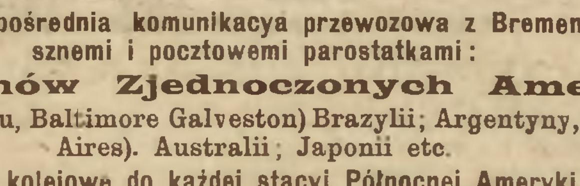
Skład i pracownia futer męskich i damskich, wielki wybór kołnierzy, rękawków i czapek, oraz wszelkiej galanteryi w zakres kuśnierstwa wchodzącej.

Wykonuje wszelkie roboty

tak nowe jakoteż przeróbki pod najumiarkowańszymi warunkami. - - Przyjmuje futra do przechowania przez lato. 2903 4 10

PÓŁNOCNO NIEM. LLOYD

(Norddeutscher Lloyd),
GENERALNA AGENTURA DLA GALICYI
we Lwowie, ulica Grodecka L. 93.



Regularna bezpośrednia komunikacya przewozowa z Bremen, pospiesznemi i pocztowemi parostatkami:

Do Stanów Zjednoczonych Ameryki
(Nowego Jorku, Baltimore Galveston) Brazylii; Argentyny, (Buenos Aires). Australii; Japonii etc. 3147 1 0

Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.
Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka l. 93.

Korespondencya w językach: polskim, ruskim i niemieckim.

Myśl przewodnia: Każdy kawałek mydła z nazwiskiem „Schicht“ jest z poręczeniem czysty i nie zawiera żadnych części szkodliwych.

Mydło Schichta

(mydło z jeleniem lub kluczem);



jest najlepsze i w użyciu najtańsze do wszelkiej bielizny i do każdego sposobu prania. 2352 6 19

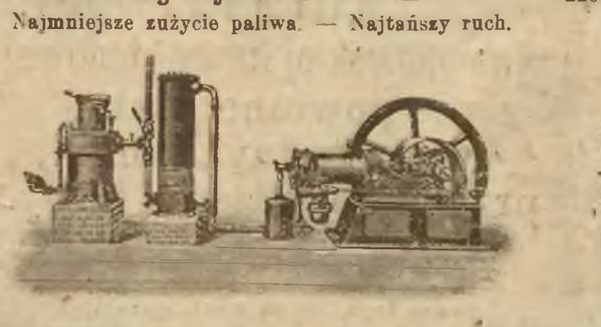
Poręczenie: 25.000 koron zapłaci firma **Grzegorz Schicht** w Uściu każdemu, kto wykaże, iż jej mydło z nazwiskiem **„Schicht“** zawiera jakiekolwiek szkodliwe domieszki.

Siła przeszło 100.000 koni w urządzeniach ssąco-gazowych

naszego systemu w ruchu. 2201 8 26

Najmniejsze zużycie paliwa. — Najtańszy ruch.

Najmniejsze zużycie węgli.



Największe wyzyskanie paliwa.

KAROL KREJCAR, zastępstwo firmy Langen & Wolf, Lwów, ul. Jabłonowskich 2.

Wszystkie używane wielkości aż do siły 100 koni wciąż się wyrabia i dostarcza się ich w przeciągu odpowiedniego czasu.

W Łączkach pod Frysztakiem odbędzie się **27 września b. r.** na plebanii publiczna **licytacya na budowę** nowej murowanej wikarówki i na budowę nowej drewnianej organistówki.

Ktoby miał zamiar te dwa budynki wystawić, zechce zgłosić się do podpisanego proboszcza.

Oferty z wadyum przyjmuję do 27 września 1905 do godziny 12 w południe. 3205 1 3

Ks. Józef Krupiński
proboszcz w Łączkach (p. loco).

Kamienica dwupiętrowa

z 4 sklepami i 30 ubikacyami, oraz kamienica trzechpiętrowa o 53 ubikacyach, obie w śródmieściu przy najgłówniejszych ulicach miasta Krakowa położone, razem lub osobno pod bardzo korzystnemi warunkami zaraz **do sprzedania.** Zgłoszenia pod **A. S.** poste restante **Kraków** za okaz. kwitu inser. 3168 3 3

Patenty

na wynalazki wyjednywa

Kazimierz OSSOWSKI

Biuro patentowe: 37 36 0

Petersburg, Wozniesienskij Prospekt 3.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają ,20 36 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Kamienica przy gł. ulicy, 45 ubik. z ogrodem owocowym i ładnem podwórzem, dobrze zbudowana, gaz, wodociągi zaprowadzone, dochód roczny 7300 kor., cena 110.000 kor., dług 30.000 kor., nadto kilka kamienic na 7 i 8% doch. do sprzedania. Poszukuje się do nabycia majątku około 1000 morg. lasowego przy Węgierskiej granicy, oraz 2 Folwarków do 200 morg. w Galicyi. Poleca do kupna majątki mniejsze i większe, folwarki przy Krakowie i w kraju, realności gruntowe. Wszelka służba miejska gospodarcza, oficyaliści do dyspozycyi. Agencya L. KRASUSKI, ul. Floryańska L. 43, I p. Kraków. 3132 2 2

Popierajmy przemysł krajowy.

Pierwsza krajowa

Fabryka worków Jan BIENIEK

w Dębicy,

poleca:
jutowe worki młynarskie, gospodarskie.
Drelichowe woreczki spiżarniane na owoce suszone, grzyby, nasiona ogrodowe etc. 2979 4 4

Nadzwyczaj praktyczne worki **na brudną bieliznę** i do wszystkich celów gospodarskich i przemysłowych.

Zamówienia po cenach fabrycznych uskutecznia zarząd fabryki w Dębicy

---

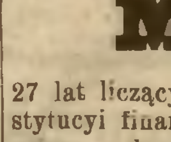
Najlepsza i najtańsza

Kawa.

Z zaufaniem spróbować i osądzić. **5 kg.** wysyłam opłatnie za zaliczką: surowej: **Santos** dobrej **10·50** K, Bourbon lepszej niż Mokka **11·50**, Kuba przewyb. **12·—**, Portorico b. mocnej **12·60**, Jawa złotej, Quatemala znakom. **14·—**. Osobliwość: Soemanik, Portorico Piw **15·—**, palona z połyskiem lub bez **13·—**, **15·—**, **16·—** K. Przywóz bezpośredni i wielka zdrowotna palarnia. 2000 17 0

Fr. Jelinek, Slatinany, Czechy.

Genewskich zegarków precyzyjnych



dostarcza wprost prywatnym klientom po cenach przystępnych od 30 lat istniejąca firma **M. RUNDBAKIN, Wiedeń, IX.** Ilustr. katalog wysyła bezpłatnie. 2585 4 5

Młody

27 lat liczący, urzędnik poważnej instytucyi finansowej, z prawem do emerytury, z braku znajomości poszukuje na tej drodze towarzyszki życia, panny, Polki, katoliczki, z odpowiednim posagiem. — Zgłoszenia (nieanonimowe) seryo z fotografią pod **„Uczciwy“** do Administracyi „Nowej Reformy“. Za dyskrecyę ręczy słowem honoru. Fotografię zwraca. 2991 7 0

NOWO ZAŁOŻONA

pracownia jubilersko-złotnicza 2693 1-10

EDWARDA BAJORKA

w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 4. I piętro

wykonywa wszelkie roboty ze złota i srebra. Pierścionki, brosze, kolczyki, spinki, szpilki itd. bardzo gustownie i po cenach możliwie najtańszych. Obrączki ślubne wykonuję w kilku godzinach. Uskuteczniam reperacye. Zamówienia z prowincyi wykonuje się możliwie najprędzej.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.